Rok XIII. Nr. 1 — 12

GŁOS DENTYSTYCZNY

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W POLSCE

1918 1938



WSKRZESICIEL NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Warszawa — w grudniu 1938 r.

CENA EGZ. 1 ZŁ.

OD REDAKCJI

PISMO NASZE POWSTAŁO LAT TEMU 12 i, UKAZYWAŁO SIĘ, JAKO KWARTALNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM NASZEGO ZAWODU.

W TYM ROKU OBCHODZILIŚMY DWUDZIESTOLECIE ISTNIENIA NASZEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ W WOLNYM PAŃSTWIE POLSKIM I ROCZNICĘ TĘ UCZCILIŚMY ZJAZDEM KOLEŻEŃSKIM W WARSZAWIE, W DNIACH 11, 12 i 13 LISTOPADA 1938 ROKU, KTÓREMU POŚWIĘCAMY SZPALTY NASZEGO PISMA I DAJEMY SPRAWOZDANIE Z PRZEBIEGU OBRAD ZJAZDOWYCH, REFERATÓW I UCHWAŁ NA ZJEŹDZIE POWZIĘTYCH.

JEDNOCZEŚNIE, W ZWIĄZKU Z XX-TĄ ROCZNICĄ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO, POŚWIĘCAMY CZĘŚĆ NUMERU WIELKIEMU AKTOWI HISTORYCZNEMU, KTÓRY NAS, WSZYSTKICH OBYWATELI POLSKI, JEDNOCZY I NAKAZUJE ODDANIE CZCI TWÓRCOM NOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ I WSKRZESICIELOWI NIEPODLEGŁEJ OJCZYZNY — WIELKIEMU MARSZAŁKOWI — JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.

SĄ ŚRÓD NAS, W NASZYM ZWIĄZKU, LUDZIE, KTÓRZY BYLI ŻOŁNIERZAMI NIEŚMIERTELNEGO KOMENDANTA I WALCZYLI O WOLNOŚĆ POLSKI. SĄ TACY, KTÓRZY PRACOWALI NA RZECZ WYZWOLENIA KRAJU Z JARZMA NIEWOLI I ZASŁUŻYLI SIĘ DOBRZE OJCZYŹNIE. A WSZYSCY NASI ZWIĄZKOWCY TWORZĄ CAŁOŚĆ, GOTOWĄ SŁUŻYĆ KRAJOWI PRACĄ, OFIARĄ I RAMIENIEM. UCZUCIOM NASZYM DAŁ WYRAZ NASZ ZJAZD LISTOPADOWY: DEPESZE PRZESŁANE NA RĘCE NAJWYŻSZYCH DOSTOJNIKÓW PAŃSTWA, Z PANEM PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ NA CZELE, ZŁOŻENIE WIEŃCÓW NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA I W BELWEDERZE, W DAWNEJ SIEDZIBIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. A ŻYWYM DOWODEM NASZEJ ŁĄCZNOŚCI Z ARMJĄ, Z SIŁĄ OBRONNĄ KRAJU, BYŁA UCHWAŁA ZJAZDU, W MYŚL KTÓREJ ZWIĄZEK NASZ POSTANOWIŁ UFUNDOWAĆ DLA ARMII SAMOCHODOWĄ KARETĘ SANITARNĄ.

UKŁADAJĄC TEN NUMER NASZEGO PISMA, POŚWIĘCONY DWUM ROCZNICOM: ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I POWSTANIA NASZEGO ZWIĄZKU — POSTANOWILIŚMY NADAĆ PISMU SZATĘ ODŚWIĘTNĄ I ZMIENIĆ DAWNY TYP I FORMAT „GŁOSU DENTYSTYCZNEGO" NA INNY, NA TAKI, JAKI OTO ODDAJEMY W RĘCE CZYTELNIKA. UWAŻALIŚMY BOWIEM ZA KONIECZNE, ABY TEN NASZ JUBILEUSZOWY NUMER BYŁ PAMIĄTKĄ, ILUSTRUJĄCĄ CHOĆBY NAJSKROMNIEJ ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI ORAZ XX-TĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA NASZEGO ZWIĄZKU.

DOŁOŻYMY STARAŃ, ABY TAKI WŁAŚNIE TYP PISMA UTRZYMAĆ NA STAŁE I ROZSZERZYĆ W NIM DZIAŁ NAUKOWY, ZAWODOWY, ORGANIZACYJNY, DZIAŁ INFORMACJI, LITERATURY ORAZ WOLNĄ TRYBUNĘ, Z KTÓREJ CZŁONKOWIE NASZEGO ZWIĄZKU BĘDĄ MOGLI KORZYSTAĆ.

SĄDZIMY, ŻE SZANOWNI KOLEDZY POPRĄ NASZE ZAMIARY I PRACĘ — I DOPOMOGĄ NAM DO UTRZYMANIA PLACÓWKI PISARSKIEJ, ORGANU NASZEGO ZWIĄZKU.

ZAPRASZAJĄC KOLEGÓW DO WSPÓŁPRACY, LICZYMY, ŻE WSPÓLNYMI SIŁAMI UDA NAM SIĘ POSTAWIĆ PISMO NA ODPOWIEDNIM POZIOMIE, ZAPEWNIĆ MU SAMOWYSTARCZALNOŚĆ I NADAĆ MU CHARAKTER LEGITYMACJI ZAWODOWEJ, PREZENTUJĄCEJ DZIAŁALNOŚĆ NASZEJ ORGANIZACJI I POTRZEBY NASZEGO ZAWODU.

REDAKCJA

Rok XIII. Nr. 1 — 12

GŁOS DENTYSTYCZNY

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W POLSCE

PO LATACH XX-TU

W dniu 11-ym listopada r. b. obchodziliśmy XX-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, wskrzeszonej siłą zbrojną, którą w trudzie i znoju tworzył Józef Piłsudski — wódz legionów, wódz Armii Polskiej, organizator Państwa i pierwszy jego Naczelnik.

W ciągu tych dwudziestu lat przebyliśmy szmat drogi, przeżyliśmy szereg wstrząsów i walk w obronie granic odbudowanego Państwa Polskiego i dokonaliśmy wysiłku dla umocnienia naszego stanu posiadania od zewnątrz i od wewnątrz, kładąc fundamenty pod gmach mocarstwa polskiego, z którym dawni wrogowie, a obecnie sąsiedzi, liczyć się dziś muszą.

„Co nam obca przemoc wzięła —- szablą odbierzemy!‘ Tak prorokował Mazurek Dąbrowskiego. I stało się tak, jak zapowiadał. Siłą oręża odzyskaliśmy niepodległość Polski — i symboliczna szabla rozcięła więzy niewoli. Finałem tej długoletniej walki, a zarazem wstępem do nowej historii był akt 11 listopada 1918 roku, kiedy to proklamowaną Niepodległość Polski musiała uznać Europa i musieli ją uznać wszyscy ci, którzy nie wierzyli, że zburzymy dom niewoli i na gruzach zbudujemy państwo własne.



Prezydent Rzeczypospolitej

PROFESOR IGNACY MOŚCICKI.

Gdy dziś, po latach dwudziestu, rzucamy okiem wstecz na przebytą drogę, po której kroczył czyn polski, na wypadki, toczące się w zawrotnym tempie, na przeszkody, które trzeba było pokonać, by zrzucić jarzmo najazdu, kajdany zaborców — podziw ogarnia nas dla ludzi, którzy żelazną wolą torowali drogę do upragnionego celu, wytrwali w walce — i zwyciężyli. Ludzie ci to przede wszystkim przyjaciele i uczniowie Józefa Piłsudskiego, który na długo przed wybuchem wojny europejskiej i wymarszem Pierwszej Brygady Legionów — tworzył szkołę czynnej walki o niepodległość i wolność Polski. Tworzył ją w podziemiach, w konspiracji — aż doczekał się roli najszczęśliwszego wodza polskiej siły zbrojnej, roli zwycięscy, a jaką napróżno kusili się, niestety, wodzowie powstań narodowych, zakończonych klęską i żałobą. Ani Kościuszko (1794), ani Chłopicki (1831), ani Langiewicz, Mierosławski i Traugutt (1863) nie zdobyli laurów zwycięstwa, po które sięgnął Józef Piłsudski i, w zażartej walce, zatryumfował nad wrogami. A wrogów było wielu.

Rozdarta na trzy części ziemia nasza, podzielona słupami granicznymi i wciśnięta w trzy różne systemy państw zaborczych — podlegała eksploatacji

politycznej, społecznej i ekonomicznej, znosząc cierpliwie rządy Petersburga, Berlina i Wiednia. Ludzie niepokornego ducha zaludnili więzienia i miejsca wygnania, a inni, co zdołali przystosować się do warunków — płaszczyli się u stóp trzech tronów i ślubowali wiernopoddańcze uczucia mordercom polskiej wolności.

Najokrutniej gnębił nas carat rosyjski. Szubienicą, katorgą i Sybirem — tłumił iskry buntu i zalewał krwią płomienie najszlachetniejszych serc polskich.

Na ziemiach przeto b. Kongresówki, nad którą car sprawował rządy, rodził się najczynniejszy protest przeciw gwałtom najazdu — i tu właśnie począł organizować się pierwszy po roku 63-im polski czyn zbrojny.

Przyszła wielka wojna 1914 roku. Polacy z trzech zaborów znaleźli się w trzech armiach walczących. Różnice dzielnicowe, różnice ideowe, brak punktu oparcia i punktu zbornego dla tych którzy pragnęli Niepodległości Polski — uniemożliwiały akcję koncentrowania sił.

Ani środków, ani broni, ani rządu polskiego, któryby mógł powołać do walki i korzystać z posłuchu rodaków, bałamuconych obietnicami Austrji, Niemiec i Rosji. Każdego, kto ośmieliłby się przemawiać do narodu w imieniu narodu, w imieniu jakiejś tymczasowej władzy polskiej — nazwanoby samozwańcem. Trudno więc było tworzyć i rządzić i rozkazywać i, co najważniejsze, budować własną siłę zbrojną, wskrzeszać armię polską, której ostatni przedstawiciele zeszli z pola do grobu w mundurach listopadowych, w szarych ubraniach powstania styczniowego i bluzach robotniczych 1905 roku.

Tej trudnej roli podjął się Józef Piłsudski i wziął na siebie cały ciężar walki o wolność Polski, walki o „rząd dusz" i walki z niewiarą Polaków we własne siły.

Leciały wyzwiska, rzucano kłody pod nogi i oskarżenia, które trzeba było obalić zwycięstwem. W trudzie, w znoju, w męce, w bezustannej walce w polu i w społeczeństwie własnym, trzeba było sięgać po nie — i czerpać siły w niezachwianej wierze w Polskę, naówczas rozdartą, skłóconą, zdezorganizowaną przez długie lata niewoli i przez politykę zaborców.

Dziś, gdy Polska posiada własną armię, której twórcą był Józef Piłsudski i która jest dumą i chlubą narodu i gwarantem zdobytej w walce niepodległości — mamy prawo podziwiać wielkość czynów, dokonanych przez wielkiego Polaka, który wbrew nadziei („contra spem spero") porwał naród ze sobą i wskrzesił Państwo Polskie.

— Polska powstanie, by żyć!

Więc — powstała. A zanim powstała, by żyć — musiała ociekać krwią najlepszych Synów i potem dźwigać się z ruin do życia.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY - RYDZ

Wielka wojna zniszczyła na ziemiach polskich około 300 miast i 20.000 wsi. Stratowana kopytami, zorana kulami armatnimi, spalona, ograbiona, wyeksploatowana do ostatnich granic — musiała w dymie pożarów stawiać zręby pod budowę dachu nad głową.

Ledwo armia rosyjska odeszła z naszych pól — rozpanoszyli się w Polsce Niemcy. Beseler osiadł w Belwederze i rządził Warszawą. Zalążek armji polskiej, legionistów — chciano upokorzyć przysięgą na rzecz Berlina. Posłuszni poszli do Wermachtu, a niepokornych uwięziono w obozach jeńców, wodza zaś polskiej irrydenty — osadzono w Magdeburgu.

W odpowiedzi na to pracować zaczęła P. O. W. i wespół z „Pogotowiem Bojowym" rozbrajać Niemców, armię niemiecką, która po przegranej wojnie, po wstrząsach rewolucji w Rosji i w Niemczech, straciła na ordynku wojennym. Wrócił Piłsudski z magdeburskiego więzienia. Wrócił do Warszawy i, witany, jako wódz i pierwszy obywatel kraju — ujął ster rządów w swoje żelazne, z żelaz wyzwolone, ręce. Przyszedł akt 11 listopada 1918 roku. A potem szereg kolejnych prób dla narodu i państwa.

Walka z Ukraińcami o Lwów, walka z Czechami o Śląsk Cieszyński, walka z Niemcami o Górny Śląsk, walka z Litwinami o Wilno, wreszcie walka z bolszewikami 1920 roku — i wyprawa na Kijów — oto etapy zmagań wojennych, z których armjia polska wyszła zwycięsko.



Prezes Rady Ministrów

GENERAŁ Dr SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI

Ze wszystkich stron ciągnęli do Polski żołnierze różnych formacyj i emigranci, rozrzuceni po obu półkulach świata. Akt 11 listopada wskazał wszystkim prawdziwy adres Polski, otworzył bramę wjazdową do kraju, do własnego domu, powstającego z ruin na niedawnych pobojowiskach, dymiących jeszcze po pożarze wojny.

—Budujemy Państwo Polskie! Takie hasło padło ze wszystkich mównic polskich, z ust tych, którzy rozumieli, że musimy odrobić stracony czas i dopędzić Europę. Rzecz była niełatwa. Półtora wieku niewoli narodowej — zostawiło ślad na życiu kraju i w psychice Polaków.

Po wyścigu krwi i żelaza — przyszła kolej na wyścig pracy twórczej, odbudowy, rozbudowy zrujnowanej Ojczyzny.

Pierwsze rządy, pierwsze Sejmy, mnóstwo słów, walki partyjne, spory o władzę — wszystko to było trudnym wstępem do realnej pracy społecznej, politycznej i państwowej.

Po upadku Rządu Lubelskiego, z Daszyńskim na czele, następnie rządu Moraczewskiego, potem Paderewskiego, przyszły kolejno rządy ludzi różnych obozów i odcieni, ale we wszystkich ważnych sprawach, związanych z losem państwa i narodu — głos Piłsudskiego był głosem decydującym, nawet wtedy, gdy, zmęczony nadludzką pracą, usunął się chwilowo w cień domowego zacisza.

Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, podjął się roli mediatora w walkach społecznych, partyjnych, wewnętrznych, stojąc na stanowisku, że dla dobra odbudowy Państwa należy pójść na szereg kompromisów, by wspólnemu wysiłkowi wszystkich obywateli kraju nadać harmonię i jednolitość akcji. Sam z własnych przekonań poświęcił wiele na rzecz wspólnego dobra. Rozumował, jak żołnierz, któremu w polu, w walce — nie wolno pamiętać o różnicach klasowych wtedy, gdy trzeba zwyciężyć nieprzyjaciela. Rozumował, jak państwowiec i gospodarz, zbierający w całość wszystkie elementy, mające stanowić Państwo Polskie — bez różnicy przekonań, wyznań i programów politycznych. Jedni chcieli w nim widzieć socjalistę - reformatora. Drudzy — tylko żołnierza. Inni — dyktatora, wielkorządcę kraju. Trudno więc było dogodzić wszystkim, jednoczyć, pracować i jednocześnie tępić warcholstwo i prywatę.

Rozszalałe namiętności trzeba było uśmierzyć, warchołów poskromić, samowolę ukrócić — i skierować współpracę na właściwe tory. W konsekwencji przyszedł rok 1926, kiedy, doprowadzony do



Minister Opieki Społecznej

PUŁK. MARJAN ZYNDRAM KOSCIAŁKOWSKI.

rozpaczy nieróbstwem, gadulstwem, sporami i walkami wewnętrznymi, Marszałek Piłsudski zdecydował się ukrócić samowolę polityczno - społeczną i. ująwszy ster rządu w swoje ręce, zmuszony był ograniczyć ową „złotą wolność“ Braci - Polaków. Konstytucja została zmieniona, pewna ilość swobód obywatelskich ograniczona.

Od tego czasu system rządów wszedł na określone tory.

Kończąc życie, Marszałek Piłsudski powierzył pieczę nad Armią Polską swemu ukochanemu uczniowi — Edwardowi Śmigłemu Rydzowi, znakomitemu żołnierzowi, który w polu, w walce zdobywał szarżę za szarżą, a buławę marszałkowską przejął po Wielkim Marszałku, jako niejednokrotny zastępca Twórcy Armii Polskiej.

Gdy w XX rocznicę odzyskania Niepodległości bilansujemy stan posiadania Rzeczypospolitej, stwierdzamy z dumą, że posiadamy wspaniałą armię, lotnictwo i marynarkę, flotę wojenną i handlową, wzrastającą samowystarczalność gospodarczą, „okno na świat“ — port w Gdyni, rozbudowujący się przemysł (C. O. P.), wzrost produkcji i coraz lepsze i większe pozycje w handlu z zagranicą, rozbudowę dróg, kolei i środków komunikacji, rozbudowę domów mieszkalnych, radiofonizację miast i wsi, rozbudowę szkolnictwa, rozkwit nauki i sportu i tężyzny fizycznej — a w całości prestige w świecie, w Lidze Narodów, na forum Europy i poczucie siły własnej, której znaczenie dało się poznać przy załatwianiu ostatnich sporów z Litwą i z Czechami, które musiały zgodzić się na zwrot Zaolzia Polsce. Przybyło nam ziemi, przybyło obywateli — kraj nasz liczy obecnie ponad 35 milionów głów.

Państwo Polskie rozwija się i rośnie, a na czele Jego stoi chluba nauki polskiej, profesor Ignacy Mościcki, którego na stanowisko Głowy Państwa — wskazał Wielki Marszałek — Józef Piłsudski.

Julian Drapalski

Prezes Zarządu Głównego

NASZ ZJAZD W WARSZAWIE

w XX-tą rocznicę powstania Związku Zawodowego Techników Dentystycznych w Polsce

W dniach 11, 12 i 13 listopada r. b. obradował w Warszawie Zjazd Techników Dentystycznych z b. zaboru rosyjskiego, dawnej Kongresówki.

Program Zjazdu był następujący:

Pierwszy dzień zjazdu.

Dnia 11 listopada 1938 r., piątek

Godz. 9. Udział w uroczystościach z okazji Święta Narodowego.

Godz. 16. Otwarcie Zjazdu. Posiedzenie plenarne z porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zjazdu przez p. Prezesa Zarządu Głównego, kolegę *Juliana Drapalskiego.*
2. Wybór Przewodniczącego, asesorów i sekretarzy.
3. Uczczenie pamięci zmarłych kolegów.
4. Wybór delegacji, celem złożenia wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, i w Belwederze, kolegi b. prezesa Związku ś. p. Aleksandra Szadkowskiego.
5. Znaczenie i zadanie naszej organizacji dla rozwoju zawodu.
6. Sprawa uprawnień techników dentystycznych.
8. Wstrzymanie dopływu uczniów do zawodu.
9. Sprawa oddziałów Związku.
10. Wolne wnioski.

Drugi dzień zjazdu.

Dnia 12 listopada 1938 r., sobota.

Godz. 9. Złożenie wieńca przez delegację Zjazdu na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Złożenie wieńca w Belwederze.

Godz. 10. Złożenie wieńca na grobie b. prezesa Związku ś. p. Aleksandra Szadkowskiego przez delegację Zjazdu.

Godz. 10.30 do godz. 15 — Czas wolny na zwiedzenie miasta, oraz wystawę eksponatów z nowoczesnej protetyki - dentystycznej w lokalu Zjazdu.

Godz. 15. Wyświetlanie filmu naukowego z dziedziny najnowszych zdobyczy w protetyce dentystycznej.

a) Słowo wstępne i objaśnienia wygłosili PP. Koledzy *Georg Karol Szubert i R. Bramböck* z Wiednia n. t. *„Uzupełnienie koronkami Jacketowymi zębów, uszkodzonych w wypadku“* (Die Wiederherstellung von durch Sportunfall verursachten Fraktur der mittleren Incisivi durch Jacketkronen).

b) *„Przygotowanie, wykonanie i założenie mostu 8-członowego systemu Vita-Pont“* (Die Herstellung einer achtgliedrigen Ponticbrücke vor erfolgter Extraction, mit anschlies-

sender Entferung der zu extrahiererden Zähne und Einzementieren der Brücke im Munde des Patienten).

c) Po zakończeniu pokazu odbyła się dyskusja.

Trzeci dzień zjazdu.

Dnia 13 listopada 1938 r., niedziela.

Godz. 10. Kol. *Borman* wygłosił odczyt z przezroczami na temat *„Ceramika „Druma" w praktyce codziennej"*.

Godz. 11.15 Kol. *Jerzy Kossek „Szyny po złamaniu i protezy po rezekcji szczęk"*.

z dalszych ośrodków, wykazując zrozumienie dla doniosłości zjazdu, solidność koleżeńską i karność organizacyjną.

Kończąc swe przemówienie, prezes zaproponował zebranym, aby Zjezd wysłał depesze hołdownicze Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej — prof. Ignacemu Mościckiemu, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi premierowi gen. Sławojowi-Składkawskiemu, ministrowi Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowskiemu oraz wice-ministrowi — dr. Pietrzyńskiemu.

Wniosek prezesa przyjęto jednomyślnie i wysłano depesze treści następującej:



Grupa uczestników Zjazdu w dn. 11 listopada w Warszawie.

Godz. 13 Pokaz przezroczy p. t. *„Anatomiczna budowa zębów"*.

Godz. 14 *Dalszy ciąg posiedzenia plenarnego z następującym porządkiem dziennym:*

1. Uchwały Zjazdu.
2. Zamknięcie Zjazdu.

Godz. 15.30 *Wspólny obiad koleżeński.*

Na Zjazd przybyli l : c z n i K o l e d z y, członkowie naszego Związku z całej Kongresówki.

Obrady odbywały się w lokalu Gospody b. legionistów Puławskich przy ul. Króla Alberta Nr. 1, a przebieg ich był następujący.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Zarządu Głównego — kol. *Julian Drapalski,* dziękując przybyłym Kolegom za należyte obeznanie zjazdu, zwołanego z racji 20-tej rocznicy istnienia Związku, przypadającej w roku bieżącym, kiedy Polska obchodzi XX-lecie Niepodległości i święto to zbiega się z naszą rocznicą związkową. Szczególnie gorące słowa uznania wyraził prezes tym Kolegom, którzy przybyli

Do

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Uczestnicy Drugiego Zjazdu Związku Zawodowego Techników Dentystycznych w Polsce na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, obradującego w dniach 11, 12 i 13 listopada 1938 roku z okazji 20-lecia istnienia naszego Związku — składają Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej— prof. Ignacemu Mościckiemu — wyrazy najgłębszej czci i oddania, jako Gospodarzowi Państwa Polskiego, któremu w XX-tą rocznicę odzyskania Niepodległości ślubujemy wierność i gotowość służenia w każdej potrzebie, na froncie pracy twórczej i obrony granic Niepodległej Ojczyzny."

Do

Pana Marszałka Polski — Śmigłego-Rydza.

(Wstęp do depeszy taki sam, jak w depeszy do Pana Prezydenta, zakończenie wyrażone temi słowy):

„...Składają wyrazy hołdu Panu Marszałkowi i zgłaszają gotowość oddania życia i mienia dla dobra Ojczyzny.“

Depesze do pp. premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, min. Zyndram-Kościałkowskiego i wice-min. Pietrzyńskiego zawierały, poza tekstem wstępnym, zakończenie wyrażone w słowach następujących:

...*„składają wyrazy czci i uznania.“*

Prezydium Zjazdu ukonstytuowało się w składzie: kol. Leon Bergeman z Warszawy (przewodniczący) — kol. kol. Wincenty Włodarz (Łódź) i N. Frydman (Wilno) — wice-przewodniczący, oraz sekretarz: L. Rue (Łódź) i Wincenty Zwierzchowski (Warszawa).

Przewodniczący — kol. Bergeman, dziękując zebranym za okazane mu zaufanie, wniósł, aby Zjazd uczcił pamięć zmarłych Kolegów, członków Związku, których 17 ubyło z naszych szeregów. Pamięć ich uczczono przez powstanie, przyczem prezes Drapalski wygłosił przemówienie poświęcone zasługom swego poprzednika ś. p. Aleksandra Szadkowskiego, b. prezesa Związku. Mówił m. in.:

„Jego wiara w lepsze jutro technika dentystycznego była tak silna, że wiarę tę potrafił przelać w nas Jego współpracowników, wiarę aż do zwycięstwa. Był człowiekiem tej miary, że przykładem będzie świecił nadal Kolegom, którzy pójdę za jego drogowskazem aż do zwycięstwa słusznej sprawy techników dentystycznych.“

Z kolei Zjazd jednomyślnie uchwalił wniosek o złożeniu wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, w Belwederze — w siedzibie Wielkiego Marszałka Piłsudskiego oraz na grobie ś. p. Aleksandra Szadkowskiego i pierwszego prezesa naszego Związku, ś. p. Stanisława Krzywickiego. W skład delegacji weszli Koledzy: Franciszek Bein, Leon Bergeman, Julian Drapalski, Stanisław Szaniawski, Jan Stawowczyk, Wincenty Włodarz, Leon Gibiański i Marian Krzywicki.

Referat na temat: *„Znaczenie i zadanie naszej organizacji dla rozwoju zawodu“* wygłosił kol. Grunwald. W zdaniach pełnych treści zobrazował kol. Grunwald dzieje dwudziestu lat działalności Związku w Niepodległej Polsce, podkreślając historyczne znaczenie działalności Związku dla zawodu i społeczeństwa. Mówił o tych fanatykach, którzy z wiarą w słuszność sprawy dźwigali brzemię ciężaru nowopowstałego Związku, dążąc do zjednoczenia wszystkich techników dentystycznych, aby zapewnić im należytą reprezentację w wielkim Państwie Polskim. „Droga ta, mówił, usłana była cierniami, dużo ludzi odpadło, dużo zdezerterowało, byli i tacy, którzy dla celów osobistych zdradzili sprawę ogółu. Mimo to z dumą spojrzeć możemy w przeszłość i z radością święcimy 20-lecie istnienia naszego Związku. Nie jesteśmy jeszcze u celu, walczyć musimy i będziemy tak, jak to przystoi ludziom świadomym swoich celów.“

VI-ty p. porządku dziennego referował *kol Bergeman*. Tematem jego referatu była *„Sprawa uprawnień techników dentystycznych“*. W krótkich zarysach poinformował on zebranych o tym, jak się obecnie przedstawia strona prawna pracy techników dentystycznych i jakie kroki czynił dotąd Związek w tym kierunku. Między innymi zakomunikował zebranym, że przy Zarządzie Głównym utworzono Biuro Prawne dla członków Związku, z którego korzystać mogą koledzy nie zalegający w opłacie składek członkowskich.

Szeroko i bardzo interesująco przemawiał kol. *Borman* n. t. „Izba Lekarsko - Dentystyczna a Technik Dentystyczny“. Przeprowadził on analogię między nowoutworzoną Izbą Lekarsko-Dentystyczną a nami — Technikami. Wskazał na fakt, że siła zbiorowo łatwiej przezwycięża wszelkie trudności i pewniej osiąga zwycięstwo. Nawoływał też zebranych do czynnej współpracy w Związku w walce o lepsze jutro, gdyż tylko dobrze zorganizowane Zrzeszenie może z powodzeniem przeciwstawić się wszelkim zakusom ludzi złej woli. W dalszych wywodach poruszył kol. Borman sprawę zrównania w prawach techników dentystycznych b. Kongresówki z prawami kolegów z innych zaborów.

Sprawę wstrzymania odpływu uczniów do naszego zawodu poruszył kol. Stawowczyk. W słowach stanowczych potępił „fabrykowanie“ uczniów za większą, lub mniejszą zapłatę, co jest wielce szkodliwe dla zawodu, gdyż niesposób uzależniać terminu nauki od wysokości wpłaty za „nauczanie“. Nadomiar złego w „fabrykowaniu“ uczniów odgrywają kolosalną rolę pp. lekarze-dentyści, mający pracownie techniczno-tentystyczne większe, lub mniejsze, oraz Instytut Dentystyczny. Ze względu na istniejący zły stan rzeczy, kol. Stawowczyk usilnie prosił Zjazd o uchwalenie rezolucji o zakazie przyjmowania uczniów do czasu uregulowania sprawy przez czynniki miarodajne.

Sprawę *Oddziałów Związku referował kol. Grünberg.* W dłuższym przemówieniu uzasadniał on konieczność sprawnej działalności Oddziałów, w przeciwnym bowiem razie praca Zarządu Głównego będzie bardzo utrudniona. W końcowej fazie swego przekonywującego przemówienia prosił kol. Grünberg, by dla dobra Związku puścić w niepamięć stare niedomagania Oddziałów.

Następnie zabrał głos kol. *Stawowczyk,* proponując, by Zjazd uchwalił kupno karetki sanitarnej dla Armii. Słowa jego były raz po raz przerywane oklaskami i wiwatami na cześć Wodza i Armii. W zakończeniu swego wniosku kol. Stawowczyk zadeklarował w imieniu swoim i kol. Fr. Beina po zł. 100. — celem zapoczątkowania zbiórki. Niemilknące oklaski były odpowiedzią i jednocześnie aprobatą wniosku kol. Stawowczyka, poczym jednogłośnie uchwalono opodatkować się po zł. 100 od osoby na kupno karetki sanitarnej dla Armii.

Z kolei przyjęto wniosek kol. *Bormana*, by Technicy Dentystyczni na Zjeździe w dniach 11—13 listopada 1938 r. upoważnili Zarząd Główny do poczynienia odnośnych kroków w rafineriach metali, by wszelkie metale, będące w użytku techniczno-dentystycznym, opatrzone były zezwoleniem Państwowego Zakładu Hygieny o nieszkodliwości dla zdrowia do czasu wydania odpowiedniego rozporządzenia przez M. O. S. W razie niezastosowania się rafinerii w krótkim czasie do powyższej uchwały Zarząd poweźmie właściwe i energiczne kroki.

Wreszcie przyjęty został wniosek kol. *Stawowczyka*, że technicy dentystyczni obowiązują się wstrzymać z przyjmowaniem uczniów do czasu uregulowania sprawy przez czynniki miarodajne.

3) Zjazd postanawia złożyć memoriał odnośnym Władzom w sprawie uregulowania spraw zawodowych oraz utworzenie szkół zawodowych dla kształcenia przyszłych kadr techników dentystycznych.

Po zamknięciu obrad kol. Przewodniczący wyraził gorące podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu za sprawne zorganizowanie Zjazdu i za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali koledzy, przybyli na Zjazd, i zaprosił zebranych na obiad koleżeński, który w wesołym i serdecznym nastroju przeciągnął się do późna w nocy.

Z wygłoszonych na Zjeździe odczytów szczególnym powodzeniem cieszyły się odczyty Kolegów:

1) *Jerzego Kosseka* n. t. „Szyny po złamaniu



Członkowie Zarządu Głównego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Zarządu Związku Techników Dentystycznych w Polsce.

Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Drugi dzień obrad z dnia 13 listopada 1938 r.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego, kol. Bergemana, przystąpiono do I-go p. porządku dziennego, do „Uchwał Zjazdu".

Przyjęto następujące uchwały:

1) Zjazd żąda zrównania w prawach techników dentystycznych b. Kongresówki z technikami dentystycznymi w innych zaborach.

2) Zjazd postanawia wysłać delegację do Pana Premiera, do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej i do Pana Dyrektora Departamentu Dra Piestrzyńskiego celem złożenia odpowiedniego memoriału.

i protezy po rezekcji szczęk".

2) *J. Bormana* „Ceramika Druma w praktyce codziennej".

Obydwie prelekcje, utrzymane na wysokim poziomie, ilustrowane przezroczami — wywołały ogromne zainteresowanie śród słuchaczy, którzy oklaskami dziękowali prelegentom za pracę.

Na zakończenie dodać należy, że wystawa eksponatów z nowoczesnej protetyki dentystycznej w lokalu Zjazdu cieszyła się ogromnym zainteresowaniem uczestników Zjazdu, czego dowodem były stale przepełnione sale Wystawy.

Franciszek Bein
Sekretarz Zarządu Głównego.

POSĄG ZE SPIŻU

Zamieszczona na licowej stronie tego numeru naszego pisma ilustracja przedstawia zdjęcie rzeźby, wykonanej przez **Olgę Niewską**, która swego czasu uzyskała zgodę Marszałka Piłsudskiego na pozowanie do posągu. Rzeźbiarka odwiedzała dom Marszałka w Sulejówku i tam, korzystając z życzliwości i wolnych chwil Marszałka modelowała Jego podobiznę, nadając Jej kształty symboliczne...

Red.

Wielkości! — gdzie twoje imię?
...W kurzawie wojny, w krwi dymie,
padł Twej komendy głos .

...Gdyśmy niszczeli i słabli —
Tyś oparł rękę na szabli
i krew rzuciłeś na stos!

— — — — — — — — — —

Komendancie! Twe Imię przejdzie do historji...
Nauczyłeś nas walczyć i kochać bezmiernie,
krew przelać za wolność i służyć jej wiernie
i głową mur przebijać i kroczyć ku glorji...

Długie lata spędziłeś w podziemnej robocie,
w męce, trudzie i znoju — i w murach więziennych
i w Tunce za Bajkałem, w okrutnej tęsknocie
na obczyźnie, śród wrogów i śród serc kamiennych

Szlak Twój wiedzie zdaleka — z tajgi nieoranej,
przez carskie kazamaty i mury niemieckie,
w płomieniach rewolucji, przez rowy strzeleckie,
tysiące wiorst i długie noce nieprzespane.

Mieszkania robotnicze i tajne drukarnie,
na czele carobójców, z dynamitem w ręku,
gdy większość naszych braci korzyła się w lęku —
Tyś go nie znał, skazany na długie męczarnie.

...Pamiętamy Cię w kurtce legjonowej, szarej,
w okopach i w tej Twojej siwej maciejówce —
i ten rozkaz rzucony Twej — Pierwszej Kadrówce,
co porwał w ogień walki legjonową wiarę.

Naczelniku! stanąłeś do budowy Państwa,
gdy krwią ziemia dymiła, gdy trwał pożar wojny —
wpatrzony w przyszłość Polski — ufny i spokojny,
wódz narodu, mający prawo do hetmaństwa.

W listopadową Twoją pamiętną rocznicę
wezwali Cię w apelu najstarsi żołnierze
i wieńce Ci złożyli i serce w ofierze
i ognie zapalili, zaduszne gromnice...

Zostawiłeś nam w spadku testament i rozkaz:
Honor Ojczyzny naszej — ma być pierwszym prawem!
I stanąłeś oparty na szablę - buławę,
jako Żołnierz i Twórca — śpiżowy drogowskaz.

T. W

PAMIĘCI ALEKSANDRA SZADKOWSKIEGO

W dniu 17 lutego 1936 roku zmarł w Warszawie Aleksander Szadkowski — zasłużony prezes naszego Związku.

Ś. p. Aleksander Szadkowski położył wielkie zasługi dla naszej organizacji, na której czele stał niezmordowanie i kierował jej pracami, począwszy od 1919 roku aż do chwili zgonu.



Ś. P. ALEKSANDER SZADKOWSKI
długoletni prezes Zw. Zaw. Techników Dentystycznych w Polsce, zmarły w dn. 17 lutego 1936 roku.

Obchodząc 20-lecie istnienia naszego Związku i wydając numer „Głosu Dentystycznego"—oddajemy hołd pamięci zasłużonego zmarłego Kolegi i poświęcamy kilka słów Jego osobie.

Aleksander Szadkowski (syn Aleksandra i Anieli) urodził się w Nowym Mieście w roku 1887. Lata dziecięce spędził w Rawie Mazowieckiej. Od najmłodszych lat ujawniał zamiłowanie do zawodu, w którym potem pracował i któremu poświęcił się z powołania.

Jako 18-letni młodzieniec brał udział w ruchu społecznym 1905 roku i jako zwolennik walki o niepodległość Polski, ścigany był przez władze carskie. Ówczesna policja rosyjska otaczała go czujną opieką. Znalazł się przeto w 1912 r. w więzieniu, które odbywał na Ratuszu Warszawskim (t. zw. „Rataju"). Carska „ochrana" nie szczędziła mu swoich „badań" i oskarżeń, lecz z braku dowodów, więzień nie doczekał się wyroku. Zwolniony znalazł się pod ścisłą kontrolą policji, a z chwilą wybuchu wielkiej wojny, wyjechał do Rosji i tam, na skutek mobilizacji, znalazł się w szeregach armji rosyjskiej i, jako specjalista, został przydzielony do szpitala im. Marji Teodorówny.

Pracował tam przez trzy lata, zdobywając praktykę zawodową, wywiązując się ze swej pracy znakomicie i zdobywając uznanie dla swych wybitnych zdolności. Następnie znalazł się na froncie pod Mińskiem Litewskim. W maju 1918 roku wrócił do Warszawy pierwszym pociągiem sanitarnym. Od tej chwili osiadł na stałe w Warszawie i zamieszkał przy ul. Chłodnej Nr 7. Odkąd stanął do pracy zawodowej i pracy organizacyjnej — dom jego stał się punktem zbornym dla kolegów naszego zawodu i przyjaciół, których miał wielu i którzy umieli cenić w nim człowieka inicjatywy i czynu.

Jemu to, Jego wielkiej energji i oddaniu się pracy społecznej w naszym Związku — który obrał Go swym prezesem, zawdzięczamy wiele.

Obecny prezes Zarządu Głównego — kol. Juljan Drapalski, poświęcając pamięci zmarłego przemówienie na walnem zebraniu członków Związku, w dn. 24 marca 1936 roku — temi słowy określił postać ś. p. Aleksandra Szadkowskiego:

> *„Był niezmordowanym prezesem, oddanym Kolegą i dzielnym społecznikiem. Przez kilkanaście lat stał u steru naszego Związku i nie bacząc na przeciwności, nie licząc się z przykrościami — zawsze miał na celu wyłącznie dobro techników dentystycznych. Wierzył, że droga, usłana cierniami, zostanie przez nas przebyta i powiedzie nas do lepszego jutra, które zapewni technikowi dentystycznemu należyte stanowisko w społeczeństwie i uzyskanie należnych nam praw. O tem, jak rozumiał powierzone mu obowiązki, najlepiej i najwymowniej świadczy fakt, że mimo pogarszającego się stanu zdrowia, mimo wyczerpania sił, mimo przestróg lekarzy — nasz prezes nie wypuszczał steru z omdlewających już rąk i z całym zaparciem się siebie pracował aż do końca.*
>
> *W pamięci naszej Zmarły pozostanie nietylko, jako działacz naszego Związku, ale także jako kochany Kolega, zawsze chętny do pomocy, graniczącej z poświęceniem — dla każdego z nas.*
>
> *Człowiek o wysokiej kulturze i wybitnej inteligencji — zjednywał sobie wszędzie szacunek i sympatję, a praca Jego dla nas, dla Związku, jest niespożytą spuścizną. Praca ta musi być przez nas kontynuowana i nie wolno żadnemu z kolegów uchylić się od niej".*

Dziś słowa te powtarzamy i w drugą rocznicę zgonu ś. p. Aleksandra Szadkowskiego, a zarazem w 20-tą rocznicę istnienia naszego Związku, którego zmarły był duszą — składamy: Cześć Jego Pamięci!

Franciszek Bein
Sekretarz Zarządu Głównego

TECHNIK DENTYSTYCZNY PRZED WOJNĄ A OBECNIE

Gdy cała Polska obchodziła dwudziestolecie swej niepodległości, my, technicy dentystyczni — skupieni w Związku Zawodowym Techników Dentystycznych w Polsce, rekrutujący się z b. zaboru rosyjskiego, obchodziliśmy dwudziestolecie istnienia naszej organizacji w Odrodzonej Ojczyźnie.

W chwili obecnej, gdy wrogie nam czynniki starają się podważyć podstawy naszego bytu, gdy naszą użyteczność społeczną stawia się pod znakiem zapytania, — nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie ewolucję, jaką przeszedł technik dentystyczny do dnia dzisiejszego.

Ponieważ w b. zaborze rosyjskim nie wolno było tworzyć jakichkolwiek organizacji, lub zrzeszeń polskich, — brak legalnej organizacji zawodowej dał się nam dotkliwie we znaki w czasach późniejszych już, a mianowicie w okresie tworzenia Ustawy lekarsko - dentystycznej, w której to Ustawie zupełnie nas pominięto.

Aby zrozumieć, czemu stało się tak, a nie inaczej, musimy cofnąć się wstecz do czasów przedwojennych.

Technik dentystyczny był pionierem dentystyki.

Dawniej dla uzyskania tytułu dentysty (dantist) wystarczyło zarejestrować się w Urzędzie Zdrowia, odbyć 3-letnią praktykę w jakimkolwiek gabinecie dentystycznym, bez cenzusu, i złożyć egzamin z kilku przedmiotów, w bardzo wąskim zakresie.

Wielu z pośród odbywających w owych czasach 3-letnią praktykę dentystyczną, upodobawszy sobie protetykę, poświęcili się jej wyłącznie. Z nich rekrutowały się pierwsze, nieliczne zresztą, zastępy techników dentystycznych.

W r. 1901 wyszła pierwsza Ustawa dentystyczna, mająca regulować stosunki w zawodzie dentystycznym. Z chwilą ukazania się tej Ustawy zamknięta została droga do uzyskania tytułu dentysty dla wielu odbywających w tym czasie praktykę w gabinetach dentystycznych i tym samym ludzie ci musieli pozostać wyłącznie przy protetyce. W wielu większych miastach rosyjskich, jak również w miastach w b. zaborze rosyjskim, m. in. w Warszawie — powstały szkoły techniczno - dentystyczne, które kształciły techników dentystycznych. Szkoły te wydawały dyplomy, uprawniające do wykonywania wszelkich zabiegów bezpośrednio na pacjentach. Dyplomy takie otrzymywały także osoby, składające egzamin, jako eksterniści przy szkole i przy cechu. Mimo, że szkoły te były bojkotowane przez wielu, pragnących uniknąć bezpośrednich stosunków w zawodzie techniczno - dentystycznym.

Do pozyskania sympatii społeczeństwa przyczyniło się w znacznym stopniu i to, że pacjenci stykali się z technikami nie tylko w ich gabinetach, lecz również w gabinetach dentystów, którzy korzystali ze współpracy techników w bardzo szerokim zakresie (po dzień dzisiejszy), co też w znacznym stopniu wpłynęło na podniesienie się poziomu pracy, wykonywanej w gabinetach dentystycznych, a później w gabinetach lekarsko - dentystycznych.

Podczas wojny światowej technicy dentystyczni złożyli egzamin ze swej wiedzy, oddając ją na użytek szpitali, lazaretów wojennych. Nie wpłynęło to jednak na polepszenie sytuacji w samym zawodzie, w którym zarówno zresztą, jak i w innych dziedzinach, panował, za czasów okupacji niemieckiej, zupełny chaos, spowodowany w pierwszym rzędzie likwidacją szkół techniczno - dentystycznych.

Nastąpiła nareszcie radosna chwila odzyskania Niepodległości. Technicy dentystyczni, wśród których nie brak żołnierzy Komendanta Piłsudskiego, którzy walczyli przy Jego boku w Legionach i w innych formacjach wojskowych, a następnie w Wojsku Polskim z bolszewikami — powołali do życia organizację techników dentystycznych, której celem było skupienie praktykujących techników dentystycznych. Prezesem pierwszego Zarządu był śp. Stanisław Krzywicki, który wespół z innymi kolegami dążył do uzyskania słusznie należnych im praw. Po śmierci Stanisława Krzywickiego, trudne to zadanie przejął w swe żelazne dłonie śp. Aleksander Szadkowski. Wysiłki ich jednak niestety, poszły na marne. Ustawa, która przyznała prawa technikom z b. zaboru austriackiego i pruskiego, pominęła nas z b. zaboru rosyjskiego. Nas, którzy byliśmy najbardziej pokrzywdzeni, najwięcej ponieśliśmy strat i, zdawało się, że nam w pierwszym rzędzie, przyznane być powinno prawo wykonywania naszego zawodu.

Po odzyskaniu Niepodległości, w roku 1919, Urząd Lekarski przeprowadził rejestrację techników dentystycznych w celu uznania tych, którzy w tym zawodzie już pracują. Bezpośrednio po rejestracji nastąpiły rewizje, rekwizycja urządzeń itd., i tylko dzięki energicznej postawie naszej organizacji pod przewodnictwem ś. p. Aleksandra Szadkowskiego, mogliśmy stanąć do walki, a mając za sobą wyroki sądowe, orzekające na naszą korzyść, mogliśmy protestować przeciwko niesłychanej krzywdzie, jaka nam się wówczas działa. Od tego czasu zaczę-

to nas systematycznie szykanować itd. Społeczeństwo opowiedziało się jednak za nami i darzyło nas i darzy w dalszym ciągu pełnym zaufaniem .

Czynniki miarodajne zainteresowały się wreszcie sprawą techników dentystycznych, czego dowodem było wniesienie do Sejmu w r. 1925 projektu Ustawy, regulującej stan prawny naszego zawodu. Projekt został przyjęty w I, II i III czytaniu na Sejmowej Komisji Zdrowia. Projekt tej Ustawy w odniesieniu do techników dentystycznych, zamieszkałych na terenie b. zaboru rosyjskiego, miał być uregulowany — w myśl art. 14 tejże Ustawy: *„Na obszarze m. st. Warszawy i wojew.: Warszawskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Białostockiego, Wołyńskiego, Poleskiego, Nowogródzkiego i Wileńskiego mogą wykonywać samodzielnie czynności techniczno - dentystyczne, o ile posiadają obywatelstwo polskie, ci technicy dentystyczni, którzy wykażą się 12-letnią praktyką, odbytą na podanym powyżej obszarze, do dnia 1 stycznia 1926 r. oraz złożą egzamin w zakresie i terminie, określonym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrzych“.*

Art. 15. *„Technicy dentystyczni wyszczególnieni w art. 12, 13 i 14 Ustawy niniejszej są uprawnieni do brania wycisków, celem sporządzania wszelkiego rodzaju dostawek zębowych oraz osadzania ich w jamie ustnej“.*

Art. 17. *Technicy dentystyczni, wyszczególnieni w artykułach 14, 15 i 16, ustawy niniejszej z chwilą uzyskania koncesji, względnie rejestracji, lub złożenia przepisanego egzaminu, są uprawnieni do brania wycisków, celem sporządzenia wszelkiego rodzaju dostawek zębowych oraz osadzania ich w jamie ustnej i mają prawo używać tytułu „samodzielny technik dentystyczny“.*

Art. 20. *Samodzielni technicy dentystyczni, korzystający z uprawnień art. 18 i 19, mają prawo używać tytułu „dentysta“.*

Projekt ten jednak, przyjęty we wszystkich czytaniach na Sejmowej Komisji Zdrowia, nie mógł być urzeczywistniony z powodu pamiętnych wypadków w r. 1926 i rozwiązania Sejmu.

W późniejszym zaś dekrecie wydanym w roku 1927 zostały uwzględnione postulaty *TYLKO TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH ZAMIESZKAŁYCH NA TERENIE BYŁYCH ZABORÓW AUSTRIACKIEGO I PRUSKIEGO.*

Zakres naszej pracy zawodowej właściwie niczym się nie różnił od pracy naszych kolegów z pozostałych dzielnic, chyba tym, że oni otoczeni byli jednak pewną pieczą tamtych zaborców. Mimo podstawowej zasady Konstytucji, równości wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wobec prawa, *zostaliśmy tym dekretem z dnia 10.VI. 1927 roku MOCNO POKRZYWDZENI.*

Wierzymy jednak, że u podstawy całej tej sprawy tkwi jakieś tragiczne nieporozumienie. Że tylko nieznajomość faktycznego stanu rzeczy, mogła spowodować wyzucie z praw ludzi uczciwej i użytecznej pracy, nieodzownie potrzebnych w zawodzie i społeczeństwie.

W czasie 20-letniej walki organizacja nasza miała na względzie nie tylko pozyskanie dla nas praw, ale dążyła równocześnie do podniesienia poziomu i pogłębienia naszej wiedzy fachowej. W tym celu wydawała pismo poświęcone sprawom zawodowym p. t. „Głos Dentystyczny“, organizowała odczyty, wykłady, pokazy; nawiązała ścisły kontakt z zagranicą, pragnąc uprzystępnić swoim członkom najnowsze zdobycze europejskie na polu wiedzy techniczno - dentystycznej. I w tym względzie odniosła, co należy podkreślić, całkowity sukces.

Wierzymy też, że akcja nasza znajdzie wreszcie posłuch u czynników miarodajnych i spowoduje wydanie odnośnego zarządzenia, w myśl którego zostaniemy zrównani w prawach z technikami dentystycznymi z byłych zaborów: austriackiego i pruskiego, a tym samym, po 20-tu latach, zmieni się radykalnie obecnie istniejący smutny stan rzeczy.

Czujemy się powołani do zajęcia należnego stanowiska w świecie zawodowym i w społeczeństwie.

Mamy nadzieję, że prawo, skazujące na śmierć głodową całe rzesze techników dentystycznych i ich rodziny — zostanie wreszcie zmienione.

N. Szmidt
Wiceprezes Zarządu Głównego

ZWIĄZEK — OBROŃCĄ NASZYCH PRAW

Czas, który nas dzieli od chwili powołania do życia naszej organizacji jest tak bogaty we wspomnienia, że warto im, choć pobieżnie, słów kilka poświęcić. Dwadzieścia lat temu powstała w umysłach ludzi, powracających w domowe pielesze w wyzwolonej Ojczyźnie, myśl stworzenia Związku. Zdali oni sobie sprawę, z niepomiernie doniosłej roli, jaką organizacja dla zawodu naszego odegrała. Podwaliny, położone w owym czasie przez kilku entuzjastów były tak silnie ufundamentowane, że dziś, po latach dwudziestu, z uznaniem i dumą możemy patrzeć na wysiłek kilku ludzi, którzy, nie bacząc na piętrzące się przeszkody i przeciwności, wytrwałym wysiłkiem doprowadzili do osiągnięcia wytkniętego przez siebie celu, hardością ducha zachęcając innych do współdziałania.

Istotnie rezultat nie dał na siebie długo czekać, gdyż koledzy zaczęli zasilać szeregi Związku, i w krótkim czasie ukonstytuował się pierwszy Zarząd

pod prezesurą ś. p. Stanisława Krzywickiego. Ś. p. Stanisław Krzywicki oddał Związkowi niespożyte usługi. Bezinteresownie ofiarował Związkowi własny lokal oraz niezmordowaną pracą umożliwił młodej organizacji stawianie pierwszych najtrudniejszych kroków.

Założenia programowe Związku zostały konsekwentnie wprowadzone w życie. Związek stał się obrońcą wszelkich spraw, dotyczących technika dentystycznego i odpierał z powodzeniem napaści, skierowane przeciwko naszemu zawodowi. W tym okresie powrócił z wojska do kraju ś. p. Aleksander Szadkowski. Prędko koledzy ocenili wielkie wartości społeczne i osobiste tego wybitnego człowieka, którego powołali na swego Prezesa. Pod jego egidą działalność Związku znacznie się rozszerzyła, utworzone bowiem zostały oddziały w poszczególnych ośrodkach b. Kongresówki, nadając w ten sposób Związkowi charakter ogólnopaństwowy, z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie. Związek stał się obrońcą nie tylko praw zawodu, lecz stał zawsze na straży interesów poszczególnych członków, był szerzycielem nauki i łącznikiem pomiędzy bratnimi organizacjami zagranicznymi.

W ten sposób Związek torował drogę technikowi dentystycznemu w społeczeństwie, aby ten zajął należne mu stanowisko. I nie tylko należne mu z racji wykonywania zawodu, ale przede wszystkim z racji ponoszonych ofiar. Technika dentystycznego widzimy, zarówno walczącego pod wodzą Józefa Piłsudskiego o niepodległość, w Legionach, jako i na wszystkich frontach, stającego w obronie zdobytej Niepodległości, a później kładącego podwaliny pod zręby mocarstwa polskiego.

Technik dentystyczny bierze także żywy udział w pracy społecznej. Każde hasło, rzucane przez miarodajne czynniki, znajdowało odzew wśród techników dentystycznych, którzy stawali gremialnie do pracy na niwie społecznej. To też zasługi nasze były odpowiednio oceniane i liczni technicy zostali zaszczyceni odznaczeniami.

Związek nasz zdołał także zaskarbić sobie wdzięczność licznych kolegów za pośredniczenie w uzyskiwaniu pracy, za niesienie pomocy znajdującym się chwilowo w ciężkiej sytuacji materialnej.

Atmosfera, która się zrodziła w ten sposób dookoła Związku przyczyniła się w znacznej mierze do współżycia wśród kolegów i podniosła poziom etyczny w naszym zawodzie.

Robiąc bilans za minione 20 lat, widzimy, że były czasy złe i dobre. Jak na morzu jest okres przypływu i odpływu, tak i w naszym Związku, koledzy odpadali z szeregów, by po pewnym czasie znów powrócić i zasilić szeregi tych, którzy niezmordowanie stali przy Związku z niezachwiana wiarą w zwycięstwo. Nie będę mówił obszerniej o pracach ciężkich i ofiarnych tych wszystkich kolegów, bezimiennych współpracowników naszego czasopisma i prac Związkowych, gdyż niepodobna wszystkich tutaj wymienić.

Na zakończenie — zwracam się do Kolegów, którzy dotąd pozostają poza naszą organizacją, by stanęli w naszych szeregach i powiększyli siłę naszego Związku. Bo tylko w jedności, wspólnymi siłami, potrafimy uregulować nasze sprawy zawodowe i zapewnić technikowi dentystycznemu z b. Kongresówki należne mu prawa.

Teodor Grunwald

Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego

ZNACZENIE RODOWANIA W USZLACHETNIANIU METALI

Jak wiadomo, każdy niemal metal, wyjąwszy metale szlachetne, podlega w większym, lub mniejszym stopniu działaniu czynników zewnętrznych. Pragnąc temu przeciwdziałać, oddawna starano się znaleźć takie materiały, których powłoki na powierzchni metali stanowiłyby dostateczną ochronę przeciwko wyżej wspomnianym wpływom. Z czasem zaczęto korzystać ze zdobyczy nauk fizyko - technicznych, zwłaszcza elektro - chemii, tworząc specjalną gałęź elektrochemii stosowanej zw. galwanostegią. Przy powlekaniu metali chodzi przedewszystkim o uszlachetnienie metali powlekanych t. zn. o czynienie ich bardziej odpornymi na działanie czynników zewnętrznych, zwracając jednocześnie uwagę na estetykę, zwłaszcza w przypadku metali stosowanych w technice dentystycznej. Galwanostegia staje się specjalną umiejętnością, gdyż chodzi o otrzymanie ładnych, spoistych trwałych warstw, o odpowiednim tonie zabarwienia. Po za tym wymagana jest odpowiednia odporność na tarcie. Zależy to od zachowania ściśle określonych warunków odnośnie składu elektrolitu, gęstości prądu, napięcia i t. p. Od szeregu lat stosuje się do powlekania metali r o d. Rod należy do rodziny platynowców, posiada bardzo wysoki punkt topnienia, oraz ogromną odporność na działanie czynników chemicznych. Łatwo zatem zrozumieć, jaką niezwykłą odporność chemiczną nadaje metalowi powłoka rodowa. Zachowanie odpowiednich warunków przeprowadzanie procesu galwanotechnicznego, umożliwia otrzymanie powłok rodowych, odznaczających się bardziej szlachetnym tonem barwy, niż platyna. W związku z powyższym, firma Jakub Baron opracowała specjalną metodę rodowania, przy czym przez pewien czas przyjmować będzie do rodowania we własnym laboratorium wszelkiego rodzaju protezy celem spopularyzowania tej metody. *W.*

KOSSEK JERZY, WARSZAWA.

CEL i ZADANIA TECHNIKI DENTYSTYCZNEJ W CZASIE WOJNY

Referat wygłoszony na Zjeździe Związku Zawodowego Techników Dentystycznych b. Kongresówki w Polsce odbytym w dniach 11-13.XI.1938 roku.

W roku bieżącym dwukrotnie groza wojny zawisła nad światem. W wyścigu zbrojeń i postępu techniki tak militarnej, jak ogólnej, my Polacy, nie powinniśmy pozostawać w tyle. Znamy gorycz uciemiężonego narodu przez zaborcę. Nie zapomniane są ofiary z mienia i życia setek tysięcy obywateli, złożonych na ołtarzu „świętej Miłości Ojczyzny".

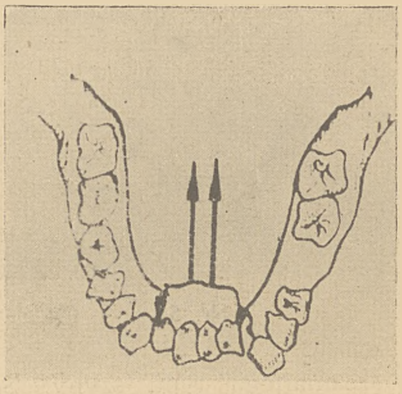
Mając w pamięci samozaparcie ich i poświęcenie, nie możemy ani chwili spocząć na laurach, lecz konsekwentnie krok za krokiem musimy wywalczać należne nam stanowisko w świecie. Każdą chwilę spokoju, którą zawdzięczamy naszej bohaterskiej armii, powinniśmy poświęcić nad udoskonaleniem i usprawnieniem pracy w każdej dziedzinie.

Wiek XX zwany przez jednych wiekiem wynalazków, przez innych wiekiem wojny, daje nam, technikom dentystycznym, wielkie możliwości działania na polu niesienia pomocy bliźnim, czy to w czasie „zbrojnego pokoju", czy ewentualnej wojny. Zakres działania techniki dentystycznej w czasie wojny obejmuje jeden z działów, który w czasie pokoju daje znikome odsetki. Jest to protetyka chirurgiczna. Jeżeli w okresie przed- lub powojennym stosunek procentowy obrażeń głowy i jamy ustnej w stosunku do ogólnych obrażeń ciała wynosi 4,3%, to w czasie wojny procent ten waha się od 10 — 15%.

W dobie obecnej z powodu rozwoju automatycznej i mechanicznej broni szybko i daleko strzelnej, podwyższy się niebezpieczeństwo uszkodzeń głowy i jamy ustnej. Nas w tym przypadku interesuje jama ustna, w której mogą zajść złamania tak w górnej, jak w dolnej szczęce. Podług schematu Leforte'a mamy trzy typowe linie złamania górnej szczęki, (rys. nr. 1:) jednak dla obrażeń z broni palnej często nie istotne. Ponieważ broń palna może spowodować nietylko złamania, ale całkowite zniszczenie kości szczękowej. Co do szczęki dolnej, która swym wyglądem przypomina podkowę z tylnymi końcami, wygiętymi ku górze i zakończonymi dwoma wyrostkami rozdzielonymi siodełkowatym wgłębieniem najczęstsze złamania jej przypadają pg. Gofunga:

1) na jej środkową część między pierwszymi zębami;
2) między trzecim, a czwartym zębem;
3) między molarami, w okolicy kąta żuchwy; zależnie od siły uderzenia jedno-lub obustronne;
4) złamanie gałęzi żuchwy;
5) odłamanie główki stawowej, przy czym przypadki te maleją w miarę posuwania się wdół wyżej podanego wyszczególnienia.

Złamania szczęki dolnej komplikuje szereg mięśni, umocowanych w kilku miejscach żuchwy, czego jaskrawym przykładem rys. nr. 2: (złamanie



Nr. 2.

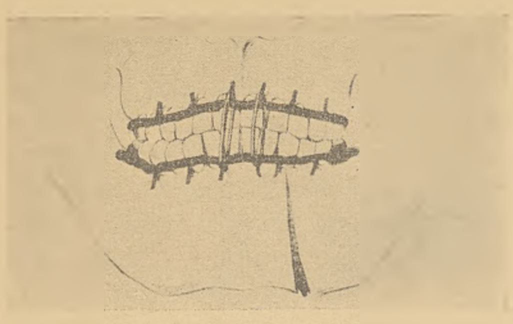
w dwóch miejscach w dolnej szczęce między trzecim, a czwartym zębem, widoczne przemieszczenie centralnego odłamu wskutek działania mięśni podbródkowych, które straciły antagonistów w mięśniach przeciwdziałających. Odłam środkowy został odciągnięty ku dołowi i wgłąb, a przez działanie żwaczy, boczne części żuchwy zostały podciągnięte ku górze).



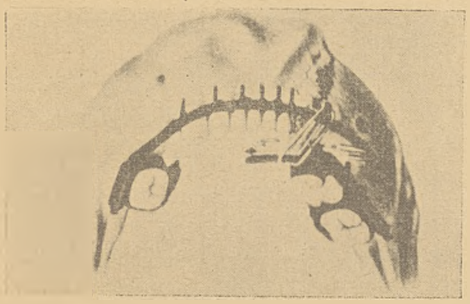
Nr. 1.

Do zadań chirurga - stomatologa, należy przywrócenie szczęce pierwotnego stanu, w czym ze

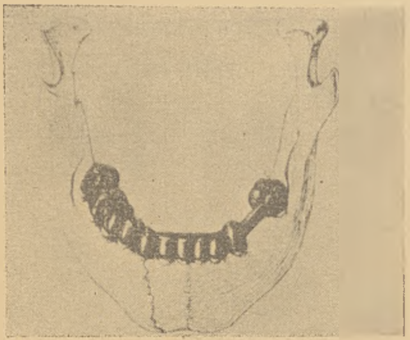
względu na wszelkiego rodzaju protezy i szyny potrzebną mu jest pomoc protetyka chirurgicznego. Protetyka chirurgiczna rozporządza w każdym przypadku indywidualnie rozmaitego typu szynami, których celem jest unieruchomienie odłamków i przezwyciężenie siły mięśni przemieszczających je dla ustalenia ich w pozycji, jaka była przed złamaniem.



Nr. 3.

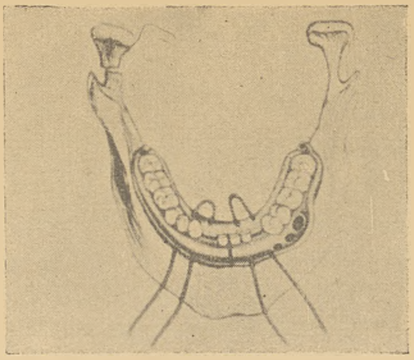


Nr. 4.



Nr. 5.

Znamy rozmaitego typu szyny: *Sauera* rys. nr. 3. *Schrödera,* rys. nr. 3 *Virhowa,* rys. nr. 4. *Kopla,* rys. nr. 5, *Hauptmayera,* rys. 6. Są to szyny elastyczne z drutu, lub wykonane z kauczuku, czy metalu. W normalnej technice posługujemy się zawsze modelami szczęk, w technice chirurgicznej zdjęcie modelu b. często staje się niemożliwe z powodu nadmiernego chwiania się odłamów, bolesności i niedostatecznego rozchylenia ust, lub tak znacznych przemieszczeń, że model zdjęty w tych warunkach okazałby się bezużyteczny. Wówczas musimy się zadowolnić modelem częściowym zdjętym z każdego odłamu oddzielnie i po odlaniu przyciętym i złożonym w jedną całość, ilustrującą właściwe położenie odłamów.



Nr. 6.

Prostszym sposobem zdjęcia modelu będzie odbicie położenia zębów zapomocą kalki. Na tnących i żujących powierzchniach zębów kładziemy kalkę. a na niej dość sztywny biały papier, przy czym pacjent nagryzając, pozostawia ślady zębów wg. których możemy się orientować w dalszej pracy.

Najlepszym z tanich materiałów na szyny z powodu kwasoodporności jest nierdzewna stal Wipla. Jednak tam, gdzie zachodzi potrzeba parokrotnego lutowania zaczepek, zameczków i t. p. z powodu trudności obróbki laboratoryjnej stali, stosujemy stopy innych metali. Musimy jednak zwrócić uwagę na jeden z procesów zachodzących w jamie ustnej i komplikujących stosowanie metalu. Jest nim elektroliza. Ślina z powodu swej kwasoty jest roztworem elektrolitycznym. Jeżeli w nim umieścimy dwa przedmioty przepuszczające prąd o różnym przewodnictwie, wtedy nastąpi proces rozszczepiania cząsteczek (molekuł) noszący nazwę elektrolitycznej dosocjacji, lub jonizacji; w wyniku czego otrzymamy zjawisko oddawania jonów jednego metalu i osadzanie na drugim. Zachodząca reakcja powoduje: ciemnienie metalu, zapalenia błony śluzowej i błądzące prądy elektryczne mogące wywołać bóle, których pochodzenie trudne jest do określenia.

Podobne wypadki dadzą się zaobserwować przy łączeniu glinu ze złotem, lub srebrem, czy też miedzi z jednym z wyżej wymienionych metali.

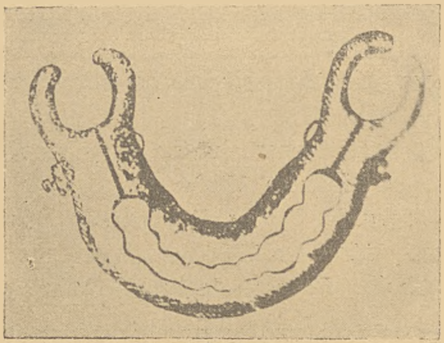
Najlepiej byłoby stosować jeden z metali, zbadanych i zatwierdzonych przez Państwowy Urząd Zdrowia do użytku w jamie ustnej, nie mieszając go z innymi metalami i przy jaknajekonomiczniejszym dodawaniu łączna. Najprostszym typem szyny, stosowanej przy złamaniach szczęk, jest szyna *Sauera*, rys. 3. Bierzemy na nią okrągły drut, o średnicy 1½ — 3 mm zależnie od sprężystości metalu. Okrągłymi cążkami nadajemy jej żądany kształt odpowiednio do szczęki; tam, gdzie to jest możliwe, zaginamy końce szyny poza zęby tak, aby obejmowała ¾ zęba, co ułatwia znacznie pracę operatorowi.

Drugą, już bardziej złożoną jest szyna również z drutu typu *Schrödera*. Szyna *Schrödera* rys. 3, lub szyna tego typu jest umocowana na standaryzowanym, rozchylanym pierścieniu z nakrętką, ściągającą pierścień i szynę. Do szyny tego typu są specjalne Schröderowskie cążki ułatwiające wyginanie bagnetowato końców szyny dla umocowania jej w pierścieniach, jednak w braku tych cążek można się posługiwać normalnymi cążkami o spłaszczonym uchwycie, a żądaną formę końcówki doginamy odpowiednio jakimikolwiek innymi szczypcami. Pierścienie można robić samemu, ale do tego potrzebna jest gwintownica i gwintownik.

Szyny wyżej opisane mogą biec jednostronnie po zewnętrznej stronie zębów, a także mogą obejmować zęby dwustronnie.

Podobne do ostatnich, t. zw. typ szyn odkrytych, obejmujących ściśle zęby, są szyny wykonane z kauczuku i metalu. Pierwszeństwo mimo trudniejszej obróbki musimy oddać metalowi, kauczuk w jamie ustnej szybko porowaciejąc i przesiąkając kwasami ustroju wywołuje silne podrażnienie błony śluzowej, a jeszcze w warunkach, gdzie zależy nam na umocowaniu zawiasek, zameczków i t. p. mała wytrzymałość kauczuku przemawia za metalem.

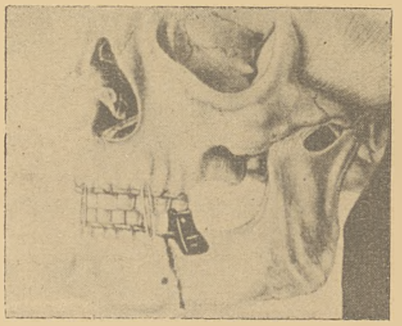
Szyny metalowe wykonujemy drogą sztancowania lub odlewu. Mogąc on należeć do typu odkrytych jednostalnych, lub z dwu połówek łączonych śrubami i nakrętkami rys. 7, czy też z dwu części połączo-



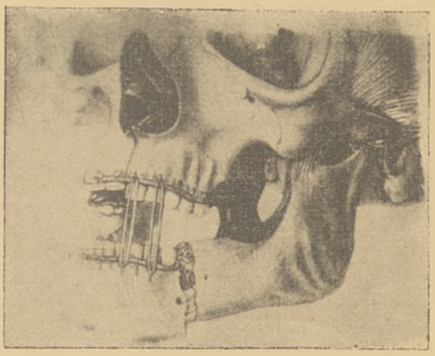
Nr. 7.

nych zawiasami i dolutowanym zameczkiem, rs. 6, a także mogą być zakryte utworzone z szeregu koron zlutowanych razem lub odlanych, rys. 5.

Przejdziemy teraz do trzeciego typu, szyn wyciągających. Jak już wspomnieliśmy szyna ta ma za zadanie przezwyciężenie siły mięśni defigurujące położenie odłamka szczęki i powodujące przemieszczenie. Składa się na nią jeden lub dwa kawałki odpowiednio przygiętego i umocowanego na zębach górnej czy dolnej szczęki, lub obydwu, drutu z dolutowanymi zaczepkami, umożliwiającymi odpowiednie założenie gumek wyciągających dany odłam. rys. nr. 4. Do tego rzędu również zaliczamy szynę z umocowaną pelotką. W przypadku złamania trzonu żuchwy i jednoczesnym braku uzębienia poza linią fractury dla odciągnięcia ku dołowi bezzębnego odłamu sztancujemy podług wyrostka zębodołowego odpowiedniej wielkości kawałek blachy, który, po uzgodnieniu wysokości żądanego zgryzu, pokrywamy kauczukiem, przymocowujemy na szynie umocowanej przy centralnym odłamie, lub na szynie górnej szczęki, która jest połączona gumkami z centralnym odłamem szczęki dolnej i ma za zadanie podciągnięcie tegoż ku górze. rys. 8 i 9.



Nr. 8.

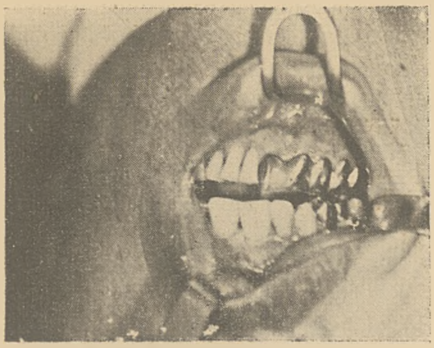


Nr. 9.

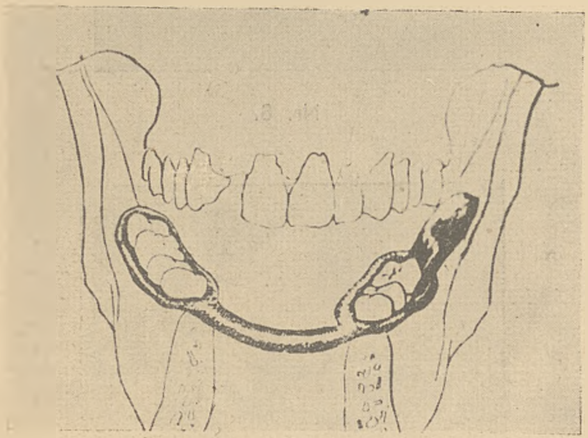
W niektórych przypadkach dla wypchnięcia odłamu górnej szczęki robimy szyny poślizgowe t. zw. równie proste, lub pochyłe. Szyna poślizgowa może to być kawałek blachy odpowiednio wygiętej podlanej grubo łącznem dla twardości i przylutowanej od stron językowej do jakiegokolwiek typu szyny metalowej. Może być także wykonana, jako odlew, w następujący sposób: na odpowiednich antagonistach z platki cienkiego granatowego wosku modelujemy odpowiednią ilość koron, do których przytwierdzamy od strony wargowej, pochyło w stronę jamy ustnej, odpowiednio przycięty kawałek normalnej grubości wosku. Po przymierzeniu i nadaniu potrzebnej pochyłości równi w ustach pacjenta, przystępujemy normalnym sposobem do odlewu szyny, rys. 10.

Pozostały nam jeszcze szyny ułatwiające chirurgowi wykonanie zabiegu rezekcji szczęki, których zadaniem jest utrzymanie na niezmienionym poziomie pozostałych odłamów szczęki po zabiegu. Szyna ta ułatwia dalszą pracę osteoplastyczną, rys. 11. Czasami przy odłożeniu z różnych powodów na dłuższy

okres czasu zabiegu osteoplastycznego zastępujemy brak części kostnej i utrzymujemy w zgryzie rezekowaną szczękę protezą wzorowaną na typie zrobionej uprzednio szyny rys. 12, t. zn. że części boczne



Nr. 10.



Nr. 11.



Nr. 12.

obejmujące zęby pozostają niezmienione optycznie (tak jak przy szynie) natomiast część środkowa zastępująca rezekowany odłam szczęki, zostaje zamieniona z szyny na protezę przez umieszczenie w kauczuku lub w paladonie zębów i odtworzenie z tegoż materiału zaników, lub braków części miękich. Co do wspomianego przed chwilą paladonu, oddaje on nieocenione usługi tam, gdzie z różnych powodów stosujemy w jamie ustnej srebro, lub jego wysokowartościowe stopy.

Jak wiemy kauczuk w okolicy stykania się ze srebrem z powodu pochłaniania przez nie z otaczającego kauczuku siarki, bez której tenże podczas wulkanizacji nie może stwardnieć, w wielu wypadkach uniemożliwiało pracę kauczukiem. Późniejsze materiały hekolit i neohekolit nie rozwiązywały problemu z powodu dużego oporu przy prasowaniu, lub słabej przyczepności dwu kawałków. Paladon łącząc w sobie zalety kauczuku i neohekolitu, nie dając ujemnych wyników w łączeniu się ze srebrem, pomimo małej elastyczności po wulkanizacji jest materiałem najbardziej nadającym się do tego rodzaju pracy.

Ogólna ta charakterystyka nie wyczerpuje całkowicie tematu, z powodu jego ogromu, daje jedynie podstawowy zarys najczęściej stosowanych, typowych metod pracy. Na całokształt działania laboratoryjnego wpływają poszczególne i indywidualne przypadki i nasza inwencja. Należy pamiętać o tym, że w dziedzinie naszej pracy żadne teorie nie są wielkością dogmatyczną, nie zmienną, że wraz z ogólnymi zdobyczami z zakresu fizyki i chemii zmieniają się wartości zasadnicze istniejącyeh pojęć. Precyzując to miejmy na uwadze, że dojście i utrzymanie się na szczycie prowadzi poprzez wytężoną pracę naukową i doświadczenia techniczne, chociaż kosztowne nerwowo i materialnie, lecz niezbędne w dobie dzisiejszego postępu.

LITERATURA.

Schröder. Fracturen und Luxationender Kiefer. Berlin 1911.

I. Misch i Rumpel. Die Kriegsuerletumgen der Kiefer. Berlin 1916.

A. Raoer. Uszkodzenie szczęg jamy ustnej 1935. ,,Gazeta Lekarska".

E. Gofung. I. Łukomski. Leczenie chorób zębów i jamy ustnej. Moskwa 1936.

A. Limberg. P. Lwow. Podręcznik chirurgii stomatologicznej. Moskwa 1938.

K. Puchała. Galwanotechnika. Warszawa 1937.

DO WIADOMOŚCI SZ. KOLEGÓW

SEKRETARIAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO naszego Związku czynny jest we WTORKI (prócz świąt od godz. 21 - 23 w lokalu przy UL. MARSZAŁKOWSKIEJ 53a (tel. 8-96-44).

ADRES DLA KORESPONDENCJI: Warszawa ul. WILCZA 66 m. 6 (tel. 8-47-23) — prezes Zarządu Głównego — JULIAN DRAPALSKI.

Sekretariat Zarządu Warszawskiego Oddziału naszego Związku czynny jest WE WTORKI i PIĄTKI (prócz świąt) — w godz. 21 - 23 w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 53a.

BIBLIOTEKA ZWIĄZKU otwarta jest w lokalu Zarządu Głównego we wtorki od godz. 21 - 23.

Członkowie naszej organizacji mogą korzystać z biblioteki bezpłatnie.

PORADY PRAWNE udzielane są we wtorki w godzinach 21 - 22 — w lokalu naszym — Marszałkowska 53a.

Zarząd Główny Z. Z. T. D.

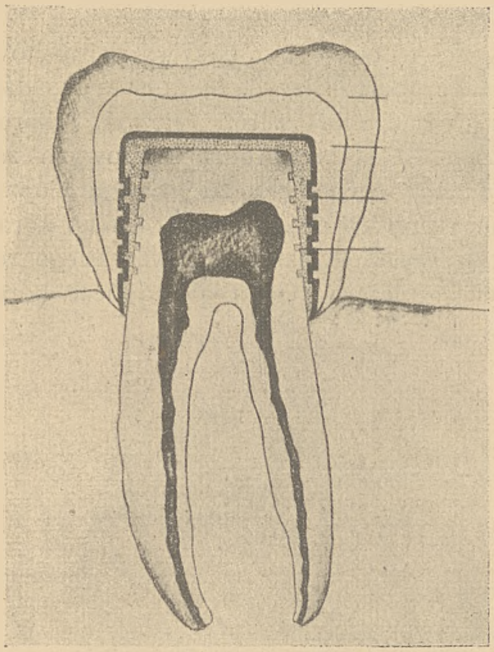
J. BORMAN. (Warszawa).

CERAMIKA „DRUMA" w PRAKTYCE CODZIENNEJ

Referat wygłoszony na Zjeździe Związku Zawodowego Techników Den:ystycznych b. Kongresówki w Polsce odbytym w dniach 11-13.XI.1938 roku.

Pragnę zapoznać Kolegów z dziedziną ceramiki Druma.

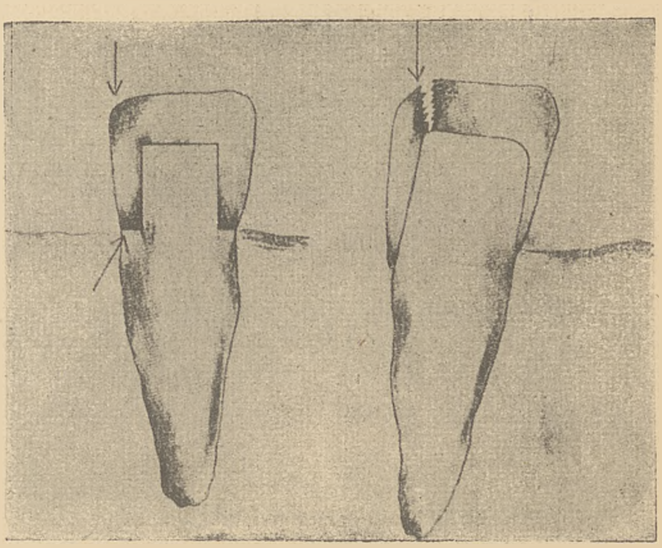
Na wstępie pozwolę sobie podać krótki zarys ceramiki dentystycznej i podać przyczyny, dla których w dobie obecnej jest tak szeroko stosowana. Ceramika jest kolebką dentystyki współ-



Nr. 1.

czesnej. Namiastka, którą w roku 1709 stworzył Botker, tylko z wyglądu przypominała porcelanę. Słowo „porcelana" jest pochodzenia francuskiego, lub włoskiego. Określa muszlę o niezmiernie gładkiej powierzchni. Sztuka palenia porcelany znana była Chińczykom już przed tysiącem lat, jak podaje Le Gro i Kremin. Dopiero w drugiej połowie wieku XVIII-go Wedgewod zbudował półlśniącą masę, zaś w końcu w. XVIII, francuzi zbudowali właściwą porcelanę i przystąpili do fabrykacji zębów porcelanowych .Pierwsze prace ceramiki dentystycznej były dziełem Francuza, Piotra Foucharda, urodzonego w r. 1690. Foucharda można z całą odpowiedzialnością nazwać ojcem współczesnej ceramiki. O następcach jego mówić, z uwagi na brak miejsca, nie będę, są oni zresztą znani Kolegom z rozmaitych prac naukowych.

Korona porcelanowa, czyli pochewka z porcelany była znana jeszcze kilkadziesiąt lat temu pod nazwą koron Gatesa, Fostera, i Howa. Były one jednak wyrabiane systemem fabrycznym, a miały wtedy dość znaczne wady, gdyż namiastka porcelanowa wyrabiana była z materiału o składzie chemicznie wadliwym. Skład chemiczny porcelany używany w dobie współczesnej do koron pochewkowych, jest dość ciekawy, lecz mówić o nim nie będę. Wystarczy tylko przytoczyć cytatę dr Zoryla z r. 1900, która brzmi: „Kto raz zobaczy jedną sztukę emaliowaną, lub mostek porcelanowy, nie ochroni się od podziwu, a kto zrobi jedną i drugą taką robotę, sam w niej tak zasmakuje, że z niechęcią wraca później do codziennych robót kauczukowych, które musi robić dla chleba".

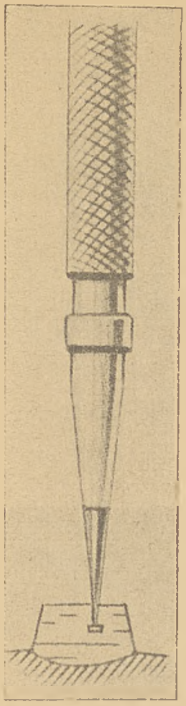


Nr. 2.

Widzimy więc, że prace ceramiczne dentystyczne datują się już od dawna, a nawet wspominają o mostkach ceramicznych, które jeszcze dzisiaj są dalekie od doskonałości. Obecnie żakietowa korona, ściśle mówiąc porcelanowa pochewka, była opracowana przez Spaldinga, która nie jest nowym wynalazkiem, bowiem znana już była w roku 1907-ym.

Dopiero pióro Wunscha uczyniło koronę porcelanową dostępną Rzeszy Niemieckiej (Zahnärtzliche Rundschau), a w roku 1905 pisał o niej Jenkins w „Dental Rewiew". Zaś w roku 1909 Rietmüller w „Dental Cosmos". Mimo wszystko korona żakietowa była jeszcze słabo znana nawet w Ameryce, tej kolebce doskonałej techniki dentystycznej. Rozpowszechnienie jej datuje się dopiero od okresu powojennego. Dzięki metodzie pracy w okresie powojennym oraz całemu szeregowi sprzyjających względów higienicznych, fizjologicznych i kosme-

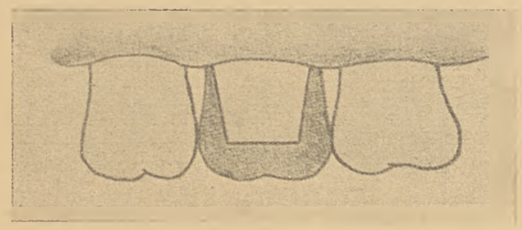
tycznych, a nade wszystko teorii o zakażeniu pochodnym jamy ustnej (orealseptis) pochewkowa korona stała się bardziej znana. Warto zaznaczyć, że jeszcze w r. 1910 profesor interny dr. Hunter w



Nr. 3.

Montrealu (Kanada) uczynił ciężki zarzut dentystom Stanów Zjednoczonych A. P., że ich roboty mostowe (stałe) osadzone na zębach są złotą pułapką, zastawianą w ustach, wskutek której nastąpić może posocznica.

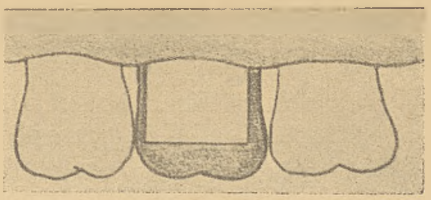
Od tego czasu zaczęto gorąco zajmować się badaniem problemów i eksperymentowaniem odnośnie do zakażenia pochodnego jamy ustnej. Dzięki właśnie tym licznym badaniom w okresie ostatnich



Nr. 4.

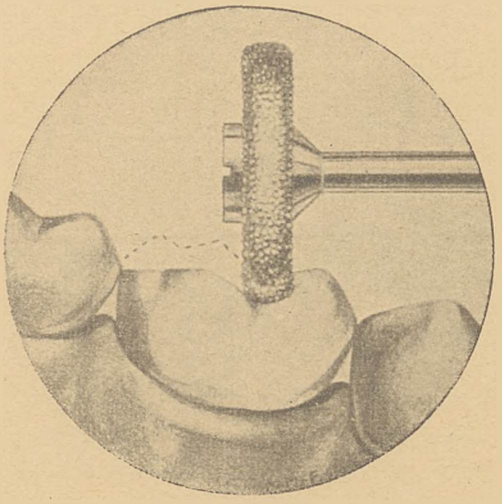
20-tu lat zagadnienie to zostało dokładnie opracowane i zajęło w patologii dentystycznej poczesne miejsce. Nauka o zakażeniu pochodnym jamy ustnej stanowi obecnie poważny problemat. Badania patologów i higienistów, Fischera, Martina, Rosenowa, Fowlera, Monda i innych wywołało w Stanach Zjednoczonych silną opozycję przeciwko leczeniu zębów dotkniętych chorobą miazgi. Wytworzyła się grupa t. zw. „stuprocentowych dentystów". Poglądy ich jednak nie zyskały ogólnego aplauzu, ani w Ameryce, ani w Europie. Mimo to jednak zaczęto szukać nowych metod leczenia i w technice dentystycznej. W pierwszym rzędzie zaniechano w Ameryce stosowania wszelkiego rodzaju protez stałych.

Do rozpowszechnienia koron pochewkowych przyczyniły się również te względy, że pod źle przylegającymi brzegami Richmondowych i złotych ko-



Nr. 5.

ron rozwijały się całe kolonie bakterii saprofitów, jak i bakterii chorobotwórczych. Na tej też zasadzie zaczęto unikać osadzania koron złotych i koron Richmonda. Zamiast stałych robót mostowych zaczęto stosować mosty ruchome do zdejmowania, oparte na zamkach, i protezy częściowe, a zamiast koron złotych używają wkładek, zamków i wszelkiego rodzaju zaczepek. Mniejsze mostki, pojedyncze koro-

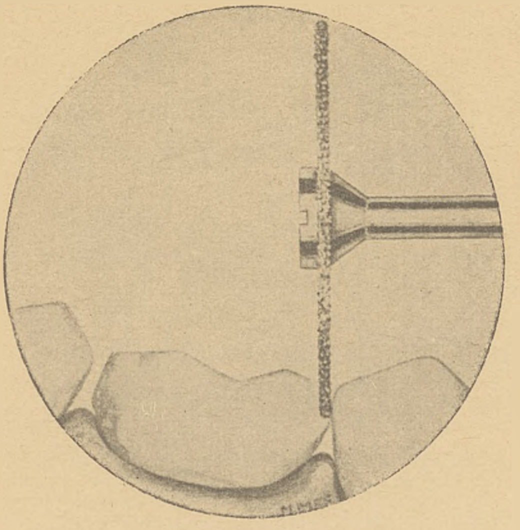


Nr. 6.

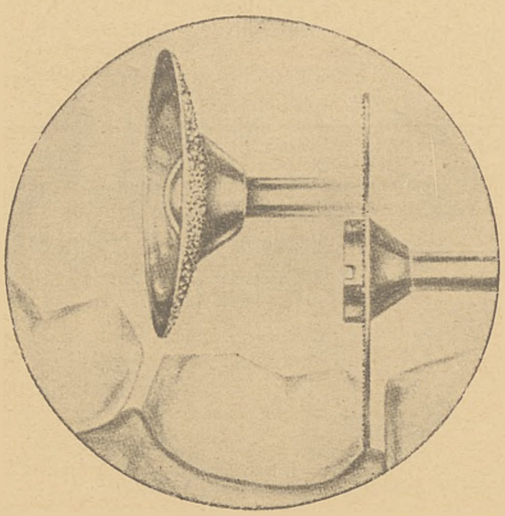
ny zastępują zupełnie dobrze roboty ceramiczne. Porcelana ma tę własność, że nie drażni śluzówki i tym samym nie tworzy żadnych dokoła siebie siedlisk bakterii, jak podaje Lewin. Drogą specjalnego preparowania zęba, wprowadza pochewkę porcelanową do materii zęba, dzięki czemu ona bezpośrednio i gładko zlewa się z korzeniem zęba i nie dopuszcza do gromadzenia się bakteryj.

Jeśli chodzi o preparację zęba, Drum stworzył koronę pochewkową opartą na systemie bezramiennym. Dąży on do prostego, oszczędnego sposobu wykonania, nie męczy pacjenta, co ma zwykle miejsce przy preparacji zęba systemem ramiennym i nie sprawia specjalnych trudności wykonywawcy. Ko-

rona Druma oparta jest na systemie specjalnie zbudowanej gilzy platynowej na zębach przedtrzonowych i trzonowych o podkładzie z twardej porcelany. Na zarzuty niektórych ceramików, autor systemu bezramiennego odpowiada, że korona jego może być stosowana z całym spokojem nawet przy paradantozie. Do tej kwestii pozwolę sobie jeszcze powrócić w końcowym ustępie mego referatu.



Nr. 7.

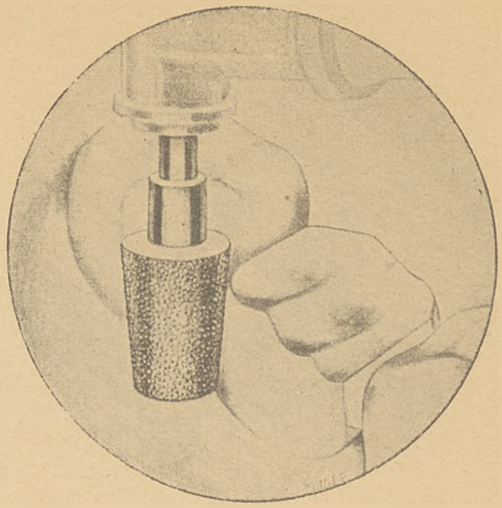


Nr. 8.

Porcelana zamiast złota. Drum tak uprościł wykonywanie koronek porcelanowych, że była łatwa praca przy wykonywaniu złotych koron. Hildebrandt wzorując się na Drumie, zastosował przy preparacji zębów przedtrzonowych częściowo metodę Druma.

Dzięki tej metodzie odpada zbyt skomplikowany sposób przygotowania zęba, zdjęcie miarki, tworzenie kikuta i nakładanie folii.

Na największe trudności napotykamy w systemie Druma przy wypalaniu podkładu z ciężko topliwej masy powyżej 1500" C. W tym celu Drum zbudował specjalny piec gazowy oparty na ciśnieniu powietrza.

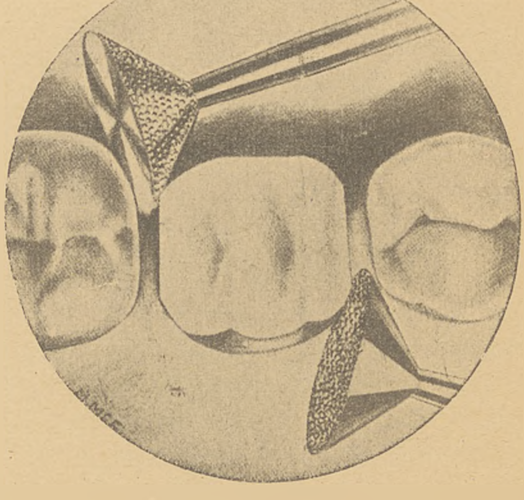


Nr. 9.

Podczas demonstrowania praktycznego, odbytego na Kongresie Dentystów niemieckich w roku 1934 w Berlinie, metoda Druma wzbudziła wielkie zainteresowanie. O czym świadczy literatura dentystyczna „Zahnärtzliche Rundschau", i „Dentisten Wochenblatt".

System Druma przejęło szereg praktyków według oświadczenia Druma. System ten jest trochę droższy od zwykłego wykonania pochewki porcelanowej, w rezultacie jednak cena koronki Druma jest zbliżona do ceny koronki złotej.

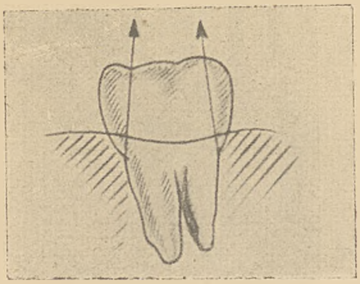
Ze względu na formę dzielą się zęby na przednie i trzonowe: do zębów przednich zastosował Drum koronę pełną i pochewkę dla zębów cylidrycznych (trzonowych). Do przednich zębów stosować można system Druma, gdy ząb jest martwy i opar-



Nr. 10.

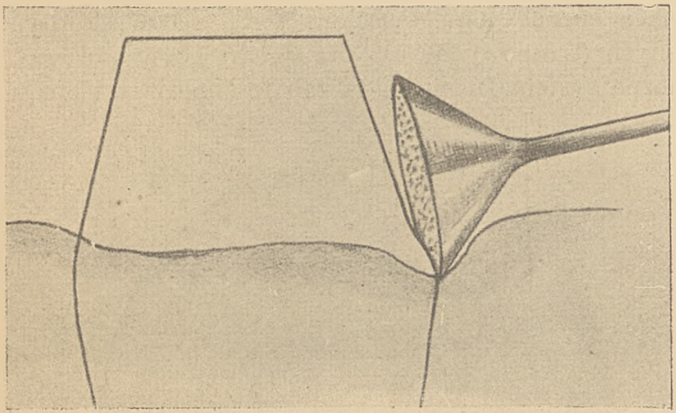
ty na specjalnym zakotwiczeniu. W rezultacie zbliża się ona do korony Logana.

Przy twardej porcelanie Drum zastosował dwa systemy: 1-szy system oparty na gilzie platynowej dla zębów przedtrzonowych i trzonowych w jęz. niemieckim zw. *Hilzenkronen,* 2-gi zaś korona pełna dla zębów przednich oparta na specjalnym zakotwiczeniu *Ankenkronen.* Po pierwsze mówić będę o koronie opartej na gilzie platynowej. Jak już zaznaczyłem, sposób wykonania tej korony jest bardzo łatwy, odpowiada wszelkim warunkom fizjologicznym (zgryzowym), higienicznym i kosmetycznym. System korony Druma jest opatentowany zagranicą i u nas.



Nr. 11.

Korona Druma składa się z trzech części: 1) cienka gilza platynowa ze zbudowanymi skrzyneczkami na ściankach, 2) podkład z twardej porcelany, punkt topliwości 1500 — 1600" C., 3) warstwa porcelany barwiącej, nadającej połysk, punkt topliwości 1350" C. (Rys. 1).

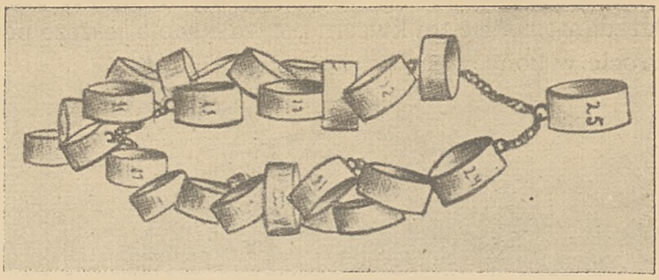


Nr. 12.

Gilzy platynowe do tego systemu wyrabiane są zagranicą w 25 wymiarach, w wykonaniu fabrycznym. Gilza ta jest tak skonstruowana, że tworzy w ustach formę kikuta zęba, przez co upraszcza sposób zdejmowania miary i nakładania folii. Gilza po naadniu jej formy kikuta już się nie zmienia i nie ulega skurczeniu podczas palenia.

Zasada: platyna nigdy nie łączy się z porcelaną chemicznie, tylko fizycznie.

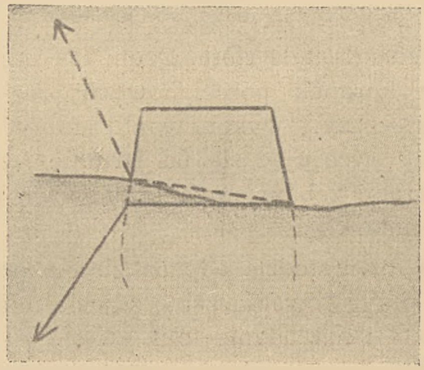
Budowa gilzy jest charakterystyczna: ma w przekroju, jak widać na rys. nr 1, cztery ramiona, które tworzą oparcie. Z jednej strony łączą gilzę platynową z porcelaną, a z drugiej gilzę z kikutem zęba. Zasada równego przejścia w korzeń służy do zatrzymania koronek przed rozdwojeniem pod naciskiem zgryzu, jak to widzimy na rysunku nr 2. Niebezpieczeństwo rozdwojenia może grozić w wypadku zastosowania zwykłej gilzy platynowej. Chcąc uniknąć tego rozdwojenia, używamy gilzy Druma z dokładnymi skrzyneczkami, tworzącymi w przekroju ramiona (jak to widzimy na rys. nr 1). Przed zacementowaniem korony porcelanowej robimy małe wgłębienie dokoła kikuta w miejscach mniej więcej określonych na gilzie ramienia, która razem z cementem tworzy regularne zatrzymania między porcelanową koroną a kikutem zęba. Przejścia te mają duże znaczenie przy budowie koronki porcelanowej systemu Druma, zapobiegają bowiem ewentualnemu rozdwojeniu.



Nr. 13.

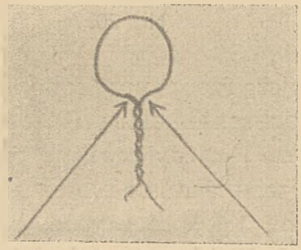
P r z y g o t o w a n i e z ę b a. Warto nadmienić, że kamienie do preparacji zęba mają duże znaczenie i dlatego warto wspomnieć, że znajdujemy teraz w handlu kamienie diamentowe rozmaitej formy, co ułatwia wykonanie pracy, zoszczędza nam czas wykonania dzięki czemu zyskujemy różnicę ceny.

Przy preparowaniu zęba do koron pochewkowych należy odróżnić zęby ż y w e od m a r t w y c h. Przy zębach żywych decy-



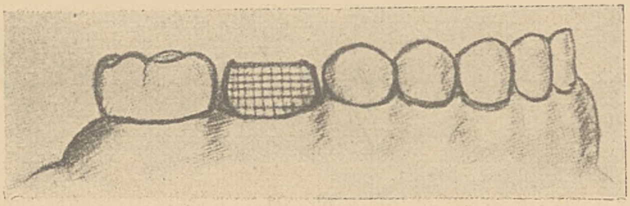
Nr. 14.

duje budowa anatomiczna, ustawienie zębów i związany z tym sposób przygotowania kikuta. Kikut musi być konosowaty rys. 4. Przy żywym zębie należy tak piłować, by nie otworzyć rogu komory. Zęby o charakterystycznej budowie anatomicznej muszą być dewetalizowane. Przy zębach martwych należy przedtem rentgenować. Bardzo często zęby martwe mają zmiany przywierzchołkowe nieuch-



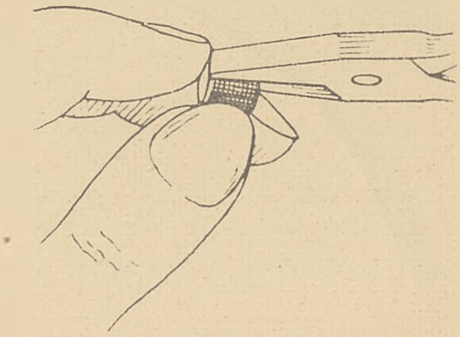
Nr. 15.

wytne makroskopowo (gołym okiem) ani dotykiem. *Przy preparacji zęba* w pierwszym rzędzie zdejmujemy żującą powierzchnię kamieniem nr 55, rys. 6. Separatorem nr 126 robimy separację, (rysunek 7). Stronę distalną (odśrodkową) piłujemy kamieniem nr 68, stronę mizjalną (dośrodkowa) piłujemy kamieniem nr 74 rys. 8, stronę bucalną i lingwalną piłujemy kamieniem walcowatym nr 51 (rysunek 9), opracowujemy brzegi cienkim kamieniem 118, ewentualnie od-



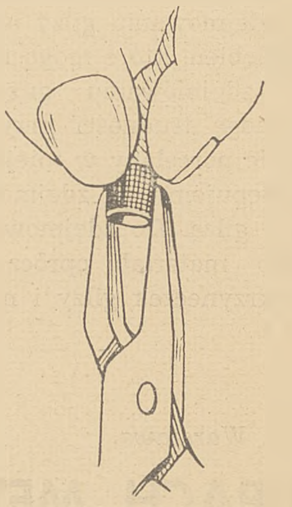
Nr. 16.

wrotnym stożkiem nr 65 i 66 (rys. nr 10) dokładnie ogładzamy glaspapierkami (papierek piaskowy). Używając powyższych sposobów przy opracowaniu kikuta przy odpowiedniej wprawie, używając kamieni diamentowych — powinniśmy wykonać pracę w ciągu 6 minut. Czas powyższy podaje Drum w „Zahnärtzliche Wochenschrift", nr. 4 z r. 1936 Przystępując do preparowania kikuta zęba, praktyk musi uniknąć tworzenia się w ściankach wgłębień, a w szczególności ze strony odśrodkowej i lingwalnej, co jest rzeczą bardzo trudną. Uniknięcie tych wgłębień skraca wydatnie czas pracy do minimum. Przy pozostawieniu jakiegokolwiek wgłębienia podczas preparacji kikuta, lub ostrego kantu przy szyjce — gilza nie podchodzi pod szyjkę i leży na śluzówce, uciskając ją. Rysunek 11 i 12. Po spreparowaniu zęba przystępujemy do ugniatania gilzy na kikucie zęba w jamie ustnej. Gilza ta daje się z łatwością dopasować tak, jak złota obrączka przy koronach złotych. Do zdjęcia miarki na gilzę platynową posługujemy się specjalnym przyrządem. Jest to obrączkomierz zastosowany ściśle do wymiarów gilz Druma. (Wipla Ringmass). Kółka tego przyrządu są bardzo miękkie, dają się łatwo ugniatać, (rysunek 13). Są numerowane, numeracja ich odpowiada ściśle numeracji gilz Druma. Obrączkomierz można ewentualnie zastąpić cienkim drutem do wiązania, na wzór drutu używanego do obrączek złotych koron. Podkreślić należy, że obrączka taka podczas zdejmowania miary musi ściśle obejmować szyjkę kikuta (jak widzimy na rysunku 16). Taka miarka druciana nie jest jednak precyzyjna, gdyż niezawsze drut dokładnie obejmuje kikut i nie można dociągnąć go do końca. W tym wypadku gilza jest niedokonana, za luźna, albo za ciasna,. Po zdję-



Nr. 17.

ciu miarki drutem, drut ten rozcinamy, mierzymy go i wymiar drutu odpowiada wówczas wymiarowi gilzy. Niekiedy drutu się nie rozcina, wymierza się jedynie jego średnicę. Średnica drutu będzie odpo-

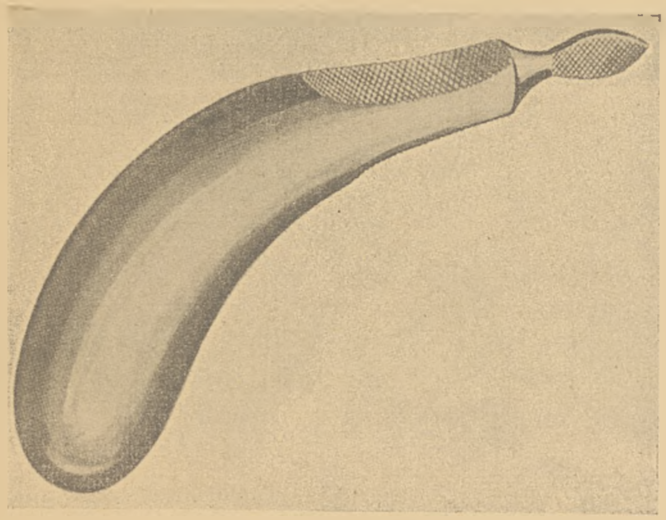


Nr. 18.

wiadała średnicy gilzy (wymiaru dokonywamy centymetrem z podziałką milimetrową).

Przystępując do dopasowania gilzy Druma na kikucie zęba, posługujemy się specjalnie na ten cel przeznaczonymi ugniotaczami (rys. 19,) pomagając sobie płaskocążkami, które nadają gilzie odpowiednią for-

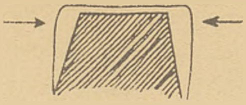
mę, oraz wysokość kikuta, podczas gdy się gilzę lekko nagniata w okolicy skrzyneczek. (Rysunek 17 i 18). Przy formowaniu gilzy na kikucie zęba ma ona na początku kształt cylindryczny rys. 20, przy czym sprawdzić należy czy obejmuje dokładnie szyjkę zęba, czy nie za głęboko, następnie poddajemy ją działaniu ugniataczy, pod wpływem których przybiera kształt konusowaty. Boki gilzy ugniatamy węższym ugniataczem, (rysunek 19), a przód i powierzchnię żującą szerszym ugniataczem. Z nadmiaru platyny, która zostaje po ugniataniu, robimy coś w rodzaju szwu blacharskiego· (Rysunek 20 i 21). Ugniatając gil-



Nr. 19.

zę, pamiętać należy o konieczności pozostawienia przynajmniej 1 milimetra powierzchni na porcelanę. Przy zdejmowaniu gilzy już dopasowanej z kikuta nie wolno posługiwać się jakimkolwiek narzędziem ostrym· Przy zdejmowaniu gilzy unikać należy najmniejszych wgłębień, które mogą mieć miejsce przy nieostrożnym zdejmowaniu gilzy. Wgniecenia te spowodować mogą trudności przy zakładaniu korony i pęknięcie porcelany w miejscach wgniecenia. Po tym przystępujemy do zdejmowania miarki na koronę wraz z gilzą. Do zdejmowania miarki użyć można każdego materiału oprócz gipsu, który dostaje się do skrzyneczek gilzy i nie daje się łatwo usunąć.

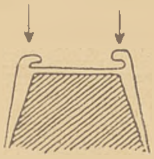
Najlepiej nadaje się masa Dentocol i wszelkie inne stensy. Dają się one łatwo zmyć z gilzy platynowej przy pomocy chloroformu. Należy zwrócić baczną uwagę na artykulację. Artykulację zdejmujemy przy pomocy wosku ewentualnie masy Kerra.



Nr. 20.

Najważniejszą rzeczą przy robotach ceramicznych jest dokładne dobranie koloru. Każda masa porcelany ma swoje klucze i każdy praktyk posługuje się tym kluczem. Klucze te jednak nie są ani tak dokładnie opracowane, ani tak precyzyjne, by praktyk mógł na nich polegać. Każdy ceramik dzięki swojemu doświadczeniu koryguje kolor sam. Po otrzymaniu odpowiedniego koloru — przystępujemy do pracy laboratoryjnej.

Po zdjęciu miarki przystępujemy do nakładania twardej porcelany. Do wypalania twardej porcelany Drum zbudował specjalny piec gazowy oparty na specjalnym ciśnieniu powietrza. Piec ten daje temperaturę powyżej 1.600°. Jak już nadmieniłem twarda porcelana wymaga powyżej 1.500° C. Po pierwszym paleniu twardej porcelany przystępujemy do nakładania i palenia już masy właściwej z dobra-



Nr. 21.

nym kolorem, o temperaturze 1.350" C. Stosując system Druma, można otrzymać koronkę po dwóch paleniach. Gdyby jednak kolor się nie udał, lub kształt korony okazał się niedobry, można palić ją powtórnie w temperaturze niższej, używając porcelany o niższym stopniu topliwości.

(d. c. n.)

A. SZALMAN, Warszawa.

O GRUPACH METALOWYCH i ICH ZASTOSOWANIU

W wielu wypadkach trudno jest zdecydować się, jakich metali należy użyć do prac techniczno - dentystycznych. Stosowanie metali szlachetnych — złota 22-karatowego i platyny — jest bezwzględnie najwłaściwsze lecz ze względów materialnych, musimy je częstokroć zastępować metalami tańszymi (nieszlachetnymi). Zagadnienie to poruszam po raz drugi dlatego, że wielu refinerów metali szlachetnych i praktyków głowi się nad zastąpieniem drogich metali szlachetnych dobrą namiastką. W czasie wojny światowej w Niemczech stworzono „Randolf", zwany potocznie ,,Ersatzgold", które następnie wprowadziły u siebie kraje bogatsze, jak Anglia, Ameryka, Francji itd. ,,Randolf" dotarł podczas okupac-

ji niemieckiej do Polski, przyjął się pod nazwą tzw. „złota amerykańskiego". Spotykamy go gdzieniegdzie do dnia dzisiejszego.

Metale dzielimy na: a) szlachetne, b) półszlachetne, c) nieszlachetne. Do grupy metali szlachetnych zaliczamy te wszystkie, które prawie wcale nie podlegają utlenieniu, np. złoto, platyna, iryd. Do metali półszlachetnych zaliczamy te metale, które podlegają lekkiemu utlenieniu i na wolnym powietrzu pokrywają się lekkim osadem na powierzchni np. srebro, nikiel, chrom, mangan.

Do metali nieszlachetnych zaliczamy te wszystkie metale, które szybko się utleniają na wolnym powietrzu, szybko zmieniają barwę, jak miedź, ołów, żelazo.

Utlenianie metali objawia się tworzeniem osadu na powierzchni i utratę koloru właściwego dadanemu metalowi· Żelazo pokrywa się rdzą koloru rudego, miedź i mosiądz osadem zielonym. Wiemy, że produkty utlenione, tzw. oksydy, są najczęściej niezwykle silnie trujące, a zatem szkodliwe dla zdrowia.

Przy wprowadzeniu metali nieszlachetnych do dentystyki, starano się, aby własności taniego metalu były w zasadzie podobne do własności metali szlachetnych. W tym celu używano złożonych stopów, a mianowicie z miedzi, ołowiu, niklu itp. Okazały się one jednak nieodpowiednie.

W wypdaku dużej zapobiegliwości ze strony pacjenta (skrupulatne czyszczenie kredą) metal taki, który na wolnym powietrzu odrazu, lub w krótkim czasie, traci swą barwę i połysk, w jamie ustnej wygląda ładnie, nie tracąc ani barwy, ani połysku. Przyczyny tego zjawiska nie trudno się doszukać. Przede wszystkim obecność w stopach ołowiu drażni śliniaki, co wpływa częściowo na utrzymanie połysku metalu (zwiększone wydzielanie soli rodanowej). Możliwe również, że bakterie fermentacyjne, rozszczepiające węglowodany, tworzą kwasy, które, rozpuszczając metal nieszlachetny, utrzymują jego połysk. Wiemy również od pacjentów, którzy noszą dostawki z metali nieszlachetnych, że odczuwają w ustach cierpki smak metalu, co jest właśnie dowodem rozpuszczalności tego metalu w jamie ustnej. Okazuje się, że jeżeli dostawka taka była założona w ustach pacjenta przed rokiem i ważyła wówczas 10,0 g., to po roku ważyła tylko 9,0 g. Po tym czasie można było stwierdzić, że korony były przetarte nie od strony brzegu siecznego, lecz od strony wargowej. Stopień rozpuszczalności metalu nieszlachetnego zależy w dużym stopniu od natężenia fermentacji w jamie ustnej. Metal nieszlachetny w tych warunkach traci na wadze od 10% do 20% w ciągu jednego roku. Łatwo sobie wyobrazić, jaki ujemny wpływ wywiera rozpuszczony metal nieszlachetny na otaczające tkanki dziąsła — w postaci odstających kieszonek dziąsła od metalu i czarny brudny osad w tych miejscach, okropnie cuchnący, oraz na narządy trawienia, zakłócając poważnie równowagę tych narządów przez nadmierne gromadzenie kwasów metali nieszlachetnych w żołądku (o ile wkładka przekracza wagę 20 gr). Jeszcze gorzej rzecz się przedstawia, gdy w ustach znajdują się jednocześnie części zrobione z metalu szlachetnego i części z metalu nieszlachetnego. Przez takie połączenie bowiem tworzy się w jamie ustnej prąd elektrolityczny. Dwa odmienne metale o różnym stopniu prężności roztwórczej, zanurzone do słabego kwasu, wytwarzają prąd elektrolityczny (niezależnie od wielkości i kształtu metali). I tak może być w ustach np. tylko jedna koronka złota i klamra ochronna na powierzchni dużego kauczuku z metalu Randolfa. Takie warunki wystarczają do wytworzenia prądu elektrolitycznego. Proces chemicznego rozkładania płynu, w którym znajdują się dwa różne metale, nazywamy *elektrolizą.*

Skutki różnicy prężności roztwórczej cząstki metalu o większej prężności roztwórczej przechodzą do roztworu i osadzają się następnie na powierzchni metalu o zmniejszonej prężności roztwórczej. I tak w wypadku, gdy w jamie ustnej prócz złota znajduje się metal „Randolf" można zauważyć, że po upływie krótkiego czasu złoto ciemnieje, podczas gdy „Randolf" nabiera efektownego połysku. Dzieje się to wskutek tego, że prąd w jamie ustnej płynie od metalu o większej mocy rozpuszczania (metal Randolf) do metalu o mniejszej mocy rozpuszczania się (złoto) i cząstki metalu „Randolf" osadzają się na złocie. Na złocie zatym osadza się warstewka nieszlachetnego metalu, przez co złoto traci swą barwę, podczas gdy metal nieszlachetny stale przejmuje barwę złota, zmienioną drogą elektrolizy. Rozpuszczony metal wpływa bezwzględnie ujemnie na otaczające tkanki, powodując przewlekłe stany zapalne, dziąseł (gingivitis marginalis). Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy dla oszczędności łączy się dwie blaszki, zewnętrzną złotą, a wewnętrzną np. z metalu „Randolfa", gdyż dzięki bezpośrednim zetknięciom się obu metali prąd elektrolityczny powstaje o wiele łatwiej.

Z powyższego wypływa, że metal nieszlachetny nie jest odpowiedni do budowy jakiejkolwiek dostawki w jamie ustnej, nawet na bardzo krótki czas.

Do grupy metali, które w technice dentystycznej stosować można, jest np. czysta cyna angielska (prof. Aleksiński) trochę coprawda zbyt miękka, lecz mimo to jest doskonałym materiałem na wkładki metalowe do zębów przednich i bocznych, (punkt topliwości 180° C.). Można tę cynę odlewać w kuwetce metalowej lekko nagrzanej w zwykłym gipsie.

Lepszym, bo twardszym, jest stop 50% cyny i 50% antymonu, mający ładny połysk i łatwy przy

obróbce: nadaje się również do różnego rodzaju wkładek zębowych, np. można śmiało wykonać wkładkę do zniszczonego zęba przedniego.

Na korony metale wymienione powyżej się nie nadają, bo ich ciągliwość jest zbyt miękka i łatwiejszę są do starcia, nadają się jedynie do odlewów.

Stal nierdzewna jest materiałem dobrym, lecz trudnym do obróbki, szczególnie ciężka do odlewów, zwłaszcza jeżeli brak odpowiednich mas podściółkowych, wytwarza dużą zmianę po odlewie przy zjawisku dużego kurczenia się.

Stal nierdzewna. Nadaje się na klamry — przerzuty w kauczuku — na płyty podniebne, na korony. Mosty są jeszcze trudne w łączeniu, ale skoro technika łączenia (szwejsowania) zostanie opanowana, stal nierdzewna zajmie jedno z pierwszych miejsc w protetyce, jako metal pomocniczy.

Do najbardziej stosowanej grupy metali zastępczych na rynku dentystycznym należy obecnie grupa srebrowa w połączeniu z zasadniczym składnikiem w tej grupie, palladem. Sposób wykonania jest tajemnicą poszczególnych rafinerii. Mniej więcej przedstawia sie ten stop: 70% czystego srebra, 15% palladu, 10% złota i 5% niklu.

Wyżej wymienione metale nie są jednak uznane za właściwe przez Departament Zdrowia do wykonywania i stosowania w jamie ustnej i dlatego użycie ich jest w kolizji z prawem.

Możliwym jest, że w najbliższym czasie rafinerie metali szlachetnych — jeśli zechcą sprzedawać grupy palladowe, będą musiały otrzymać odpowiednie zezwolenie na sprzedaż w Państwowym Instytucie Higieny, w przeciwnym razie technicy dentystyczni nie będą mogli stosować tych metali.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

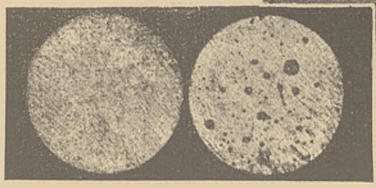
Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku — Zarząd Główny naszego Związku wraz z redakcją „Głosu Dentystycznego" — składa Sz. Kolegom, członkom naszej organizacji i Czytelnikom naszego pisma — serdeczne życzenia.

Zarząd Główny Z. Z. T. D.

Redakcja „Głosu Dentystycznego".



Szlif masy porcelanowej „VITA“



Szlif masy porcelanowej innych znanych marek.

BEZ EKSPERYMENTÓW!!!

Najpoważniejsi ceramicy świata stosują do koron porcelanowych wyłącznie najbardziej wypróbowaną od wielu lat

Justi Porcelain

PORCELANA **JUSTI**

jest najlepszą gwarancją precyzyjnego wykonania robót ceramicznych

PORCELANA **JUSTI**

nigdy nie zawodzi.

PORCELANĄ **JUSTI**

osiąga się najlepsze wyniki.

Niema lepszej, niż

PORCELANA **JUSTI**



Generalne zastępstwo na Polskę:
ARDENTA, Warszawa, Marszałkowska 147.

Opanowanie trudności przy lutowaniu robót z nierdzewnych metali

Od licznych praktyków, którzy stosują do robót techniczno - dentystycznych **nierdzewne metale,** jak:

PALADIN, PALADOR i inne

słyszymy często narzekania na **trudności i kłopoty przy lutowaniu tych robót.** Trudności te dają się łatwo usunąć przy stosowaniu **odpowiedniego łączna (lutu).**

W tym celu, największa rafineria wiedeńska,**Louis Roessler** G. m. p. H., Wien VII. Neustiftgasse 117/119, wypuściła na rynek **specjalne** łączno pod nazwą

D. L. V.

dające wprost nieocenione usługi przy lutowaniu robót z nierdzewnych metali.

D. L. V. jest łącznem srebrnym z domieszką specjalnych metali, które umożliwiają łatwe lutowanie nierdzewnych metali.

D. L. V. topi się przy temperaturze 830° — 680°

D L. V. jest **jedynym w swoim rodzaju łącznem do tego celu.**

Mosty spajane lutem D. L. V. są trwałe i nie rozlutowują się.

Spajanie robót łącznem D. L. V. **nie wymaga specjalnego aparatu,** gdyż łączno to topi się **zwykłym pistoletem** gazowym, lub generatorem benzynowym.

D. L. V. nie daje się zastąpić żadnym innym łącznem.

Kto pragnie sobie pracę ułatwić — **używa wyłącznie lutu D. L V. Roessler'a**

Generalne zastępstwo na Polskę:
ARDENTA. Warszawa, Marszałkowska 147.

Redaktor odpowiedzialny: **Julian Drapalski.** Wydawca: **Zarząd Główny Związku Techników Dentystycznych w Polsce**

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa — ul. Wilcza 66 m. 6. Tel. 8-47-23.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 16 — 17 godz.

Konto P. K. O. — **10422.**

Ceny ogłoszeń: cała strona 300 zł., — pół strony 150 zł. — 1/4 strony 80 zł.

Firmom, które stale będą się ogłaszały w niniejszem piśmie — dajemy odpowiedni rabat.

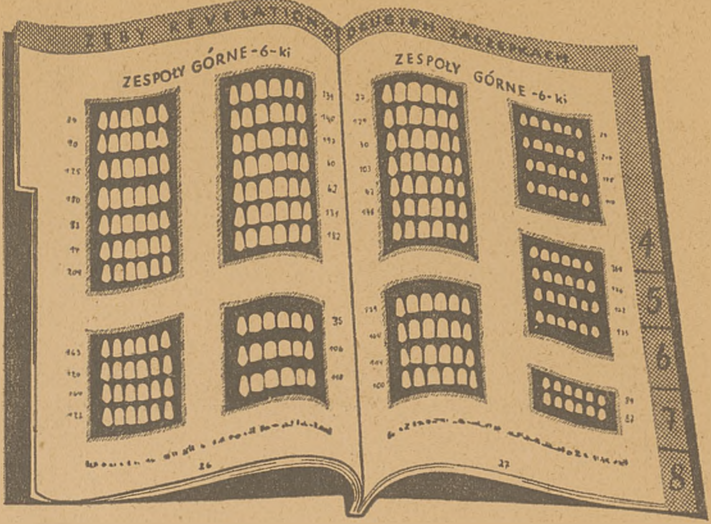
Rękopisów nie zastrzeżonych nie zwraca się.

Druk. Edmund Piórowicz, Warszawa, Hoża 11. Tel. 9.40-69.

KATALOG
ZĘBY DE TREY'A

pierwsze wydawnictwo tego rodzaju, przedłożone polskiemu praktykowi w języku polskim, wysyłamy *bezpłatnie* po otrzymaniu dokładnego adresu praktyka

DETREYCO
Sp. z o. o.
Warszawa, Ś-to Krzyska 28.



ZĘBY SZTUCZNE
ZNANEJ MARKI
DE TREY'A
(Wyrabiane w U. S. A.)

SOLILA
SOLILA ANATOFORM
REVELATION } o długich
ANATOFORM } zaczepkach

STEELE'S — licówki
KORONY De Trey'a
i Anatoform
RUROWE Anatoform

GIBRALTAR
DIATORYKI De Trey'a
Revelation }
" Anatomical }

Od przeszło 80 lat przewodzi
KAUCZUK ASH'A

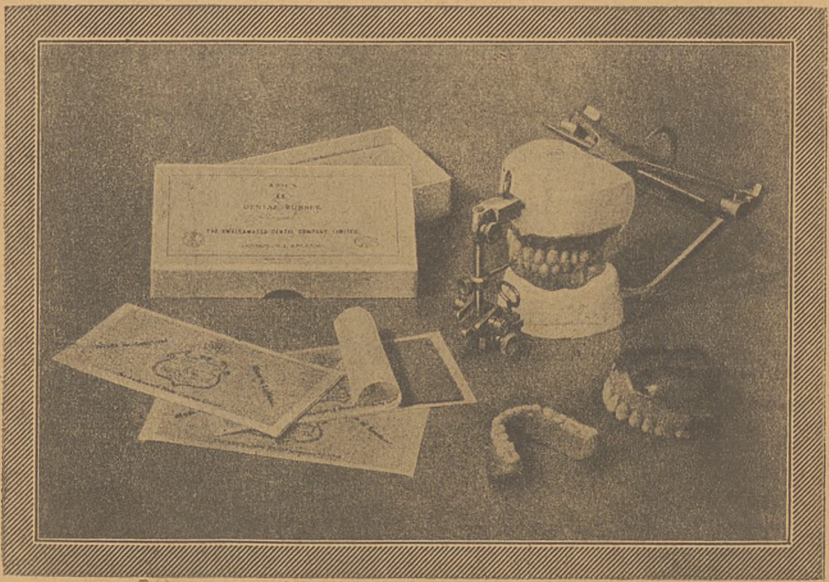
DOSTAWKA Z TEGO KAUCZUKU ZASKARBIA WDZIĘCZNOŚĆ PACJENTA

Uwaga! Uwaga!

Nowe osiągnięcia estetyczne w zakresie robót kauczukowych.
Kolekcja barw różowych do dziąseł kauczuków dentystycznych Ash'a została wzbogacona przez różowy kauczuk dentystyczny Ash'a,

NEW VIVA PINK
GŁADKI
i
NEW VIVA PINK
ŻYŁKOWANY,

który posiada **piękną barwę naśladującą żywe dziąsło** i wszystkie inne zalety słynnych kauczuków dentystycznych Ash'a.



STOSOWANIE KAUCZUKÓW ASH'A ZABEZPIECZA PRZED RYZYKIEM!

Cały świat stosuje

PALADON

plastyczny materiał na protezy całkowite, częściowe i szkieletowe, powszechnie uważany za najodpowiedniejszy i najlepszy materiał zastępczy kauczuku. Stanowi wyrób chemicznie czysty.

OPRACOWUJE SIĘ I WULKANIZUJE JAK KAUCZUK.

NIE WYMAGA SPECJALNEGO I KOSZTOWNEGO SPRZĘTU TECHNICZNEGO, SKOMPLIKOWANYCH APARATÓW I KIWET.

PO OBRÓBCE POSIADA PIĘKNĄ BARWĘ WYPALONEJ PORCELANY, IDEALNIE ZBLIŻONĄ DO NORMALNEGO DZIĄSŁA.

DOSTAWKA JEST LEKKA, SPRĘŻYSTA, ŚCISŁA I TRWAŁA.

NIE MA SMAKU ANI WONI.

NIE PODLEGA DZIAŁANIU ŚLINY, RÓŻNYCH PŁYNÓW I POKARMÓW.

NIE ZMIENIA BARWY.

NAPRAWA ŁATWA I BEZ ŚLADU.



Generalne przedstawicielstwo na Polskę i w.m. Gdańsk

„DENS" J. SZWARC

WARSZAWA, CZACKIEGO 6, TEL. 5.08-69.

Do nabycia w składnicach dentystycznych.